Nr 48. Kraków, Czwartek 30 Stycznia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.464
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Br. Beck wobec urzędników.

Obecny premier austryacki nie po raz pierwszy wystąpił przeciw rzekomemu „rozpolitykowaniu się" urzędników państwowych. W czułej pamięci urzędników pozostaną nieudałe próby gabinetu br. Becka, ażali nie dałoby się zmusić urzędników do noszenia mundurów także poza służbą. Atoli opinia publiczna wystąpiła z taką stanowczością przeciw tym zakusom na osobistą wolność urzędników, a nadto sprawa dotknęła tylu ekonomicznych interesów także sfer pozaurzędniczych, że br. Beck musiał swego mundurowego planu zaniechać.

Wczoraj znowu wystąpił on w komisyi budżetowej Rady państwa z zapowiedzią wydania rozporządzenia, które normować ma udział urzędników w życiu politycznem. Urzędnicy otrzymać mają „pouczenie" — aby zeszli „ze zgubnej drogi" — na którą weszła ich część znaczna. Br. Beck ma stanąć w obronie swobody urzędników, których klasa „stała się po części więźniem politycznym stronnictw". Rozporządzenie premiera „sprowadzić ma urzędników do zakresu obowiązków."

Trudno przesądzać treść i ducha rozporządzenia, które się jeszcze nie ukazało, a które dopiero zapowiedziano. Atoli antecedencye tej sprawy uprawniają nas do przypuszczeń, że stan urzędniczy nie będzie się wcale zachwycał ojcowskiemi upomnieniami br. Becka.

Sprawa, przez niego poruszona, ważną jest nietylko dla urzędniczego stanu, lecz nie jest ona także bez naczenia dla życia publicznego wogóle. Dla nas jest ona jasną. Stanowczo żądać musimy, aby urzędnik w pełnieniu swoich zawodowych obowiązków stał poza sferą wpływów polityki bieżącej. Wymaga tego wolność i swoboda obywatelska, zarówno w odniesieniu do urzędnika, jak w stosunku obywateli do niego. Ale wolność ta na tem przedewszystkiem polegać powinna, aby urzędnik nie był wystawiony i skazany na wpływy polityczne swojej przełożonej władzy, która nieraz narzuca mu swoją polityczną opinię i wprost domaga się od niego, aby starał się być jej szermierzem i obrońcą w życiu publicznem.

Dotyczy to w pierwszej linii t. zw. władz politycznych. Jeżeli bar. Beck w jakiej kategoryi urzędników ma powód do wkroczenia, to właśnie tutaj interwencya jego byłaby bardzo na czasie. Władze administracyjne niech stoją na stanowisku ustawy, niech przestrzegają równego wymiaru praw konstytucyjnych. To ich rola i zadanie w państwie. A co obywatel zrobi z przyznanem mu prawem, — o to niech ich głowa nie boli. Za to każdy obywatel sam, osobiście odpowiadać będzie przed społeczeństwem. Sanacya życia publicznego wymaga, aby ta kategorya urzędników odsuniętą została nie od udziału w życiu publicznem, — bo do tego jest ona na równi z ogółem obywateli uprawnioną, — ale od obowiązkowego forsowania pewnych kierunków politycznych w urzędowaniu. Wyjdzie to na istotną korzyść urzędników administracyjnych i na zdrowie publicznego życia.

W urzędowaniu swojem winien każdy funkcyonaryusz stać poza stronnictwami. Tylko tak pojęte stanowisko urzędnika może mieć racyę w państwie konstytucyjnem. Ale poczucie i duch konstytucyi wymagają, aby urzędnik czuł się obywatelem państwa i kraju. Do tego poczucia dochodzi on jednak jedynie na drodze zupełnego, politycznego równouprawnienia z innemi sferami ludności. On płaci podatek krwi i mienia na równi z innymi, „zarobkuje" w sposób nie gorszy od innych klas pracujących, przyczynia się zatem w wybitny sposób do utrzymania żywotności państwa i swojego społeczeństwa. Nie wolno więc nikomu zmniejszać, ani zwiększać jego praw politycznych, jeżeli klasa urzędnicza niema przeobrazić się w martwą kastę, nie odczuwającą potrzeb swego otoczenia, któremu właśnie służyć powinna.

Jeżeli tedy br. Beck zapowiada, że wyzwolić chce urzędników z „niewoli stronnictw", — to urzędnicy będą mu za to wdzięczni wtedy tylko, gdy to wyzwolenie będzie zupełnem i gdy urzędnikowi pozostawione będzie rozstrzygnięcie kwestyi, czy i w jakiem stronnictwie czuje się on „niewolnikiem", a w którem uważa się za wolnego obywatela.

Powszechne głosowanie stworzyło nowe warunki publicznego życia. Nie należy od nich usuwać urzędników już choćby dlatego, że usiłowania takie nie odniosą skutku. Gdyby urzędnicy zechcieli skrzywdzić ludność w wymiarze praw obywatelskich, to ludność pokrzywdzona dojdzie praw swoich i zyska satysfakcyę. Gdyby władze wyższe krzywdziły podwładnych urzędników, to znajdą oni żarliwych obrońców w społeczeństwie, któremu służą. Kwestya więc, której rozwiązanie tak nęci br. Becka, rozwiązaną będzie w znacznej mierze przez... życie publiczne, stojące poza sferą działania gabinetów austryackich.

Walka o język polski.

(Koresp. „N. Reformy").

Cieszyn, 27 stycznia.

Jak już wiadomo, Sejm śląski uchwalił podczas ostatniej swej sesyi ustawę, nadającą równouprawnienie językowi polskiemu, obok języka krajowego, niemieckiego. Dotychczas bowiem, t. j. 40 lat po nadaniu konstytucyi, zdołała się utrzymać zasada przeciwna równouprawnieniu językowemu, a językiem krajowym, tak w urzędzie, jak w życiu publicznem, był tylko i wyłącznie język niemiecki. Działo się to na podstawie rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 3 listopada 1851 r., na mocy którego „narzecza słowiańskie, istniejące na Śląsku, nie mogą być podniesione do znaczenia języka ustawowego, a skoro języki słowiańskie nie są „przyswojone" na Śląsku, wobec tego nie mogą być uważane za języki krajowe".

Na tej zasadzie, że języka polskiego na Śląsku rzekomo nikt nie używa, a część mieszkańców tego kraju posługuje się „narzeczem śląskiem", zbliżonem do tego języka, nietylko nie przyznano językowi polskiemu należnego mu na podstawie konstytucyi równouprawnienia w urzędach i życiu publicznem, ale nawet konsekwentnie starano się usunąć dotychczasowe prawa, jakie ten język jeszcze posiadał. Nasyłano do polskich okolic urzędników Czechów i Niemców z poza Śląska, którzy języka ludności miejscowej nie rozumieli i wprost zmuszali ją do mówienia po niemiecku. Odrzucano podania w języku polskim, w sądach nawet usiłowano przy rozprawach usunąć język polski. Tutaj jednak natrafiono na opór, albowiem już w 1882 r. rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości orzekło, że sądy muszą przyjmować podania, wniesione w języku polskim, i mogą w tym języku odpowiadać stronom. W r. 1899 wydało ministerstwo do władz politycznych rozporządzenie, aby na wniesione pisma polskie odpowiadano w języku polskim.

Jednak rozporządzenia te pozostały po większej części na papierze; w praktyce nie stosowano się do nich prawie nigdzie, gdyż okazała się fizyczna niemożliwość: brakło poprostu w całym urzędzie nieraz człowieka, któryby umiał po polsku sprawę zreferować. Wobec tego anormalne stosunki trwały do dzisiaj, kiedy to Sejm śląski uchwalił w dniu 7 października z. r. ustawę o językach krajowych, zaliczając do nich zarówno język polski, jak czeski.

I stała się rzecz dziwna. Mimo iż w Sejmie śląskim na 30 posłów zasiada 24 Niemców, 3 Czechów i tyluż Polaków, wniosek posłów słowiańskich został uchwalony, gdyż innego wyjścia dla Niemców nie było. Nietyle bowiem zdziałały tu kompromisy, ile opór gmin czeskich, które pism urzędowych w języku niemieckim nie przyjmowały.

Urzędowanie gmin polskich w języku niemieckim nietylko narażało je na koszta utrzymania drugiego pisarza, znającego dobrze język niemiecki, ale nadto wpojało również w lud polski na Śląsku przekonanie, że język niemiecki jest lepszym i kulturniejszym od polskiego, skoro w nim tylko należy urzędować, z tego wysnuwano w dalszej konsekwencyi wniosek, że język niemiecki jest potrzebny, bo bez niego nietylko urzędnikiem, ale nawet pisarzem gminnym zostać nie można.

Nowa ustawa orzeka, że obok języka niemieckiego, który jest językiem krajowym, wydziału gminnego i wewnętrznego urzędowania władz i urzędów państwowych, — mają prawo inne języki, używane przez ludność Śląska, t. j. polski i czeski. Na tej podstawie mogą gminy i korporacye autonomiczne uchwalać dowolnie język urzędowy i w tym języku zwracać się do wszystkich władz i urzędów na Śląsku. — W razie, gdyby gmina jaka otrzymała pismo w języku obcym, może odesłać je do biura tłomaczeń, utworzonego świeżo przy Wydziale krajowym. Wreszcie Wydział krajowy obowiązany jest nadsyłać (oczywiście za pośrednictwem biura tłomaczeń) pisma do gmin w ich języku urzędowym.

Ustawa ta wpłynęła nietylko na wewnętrzną zmianę stosunków w Radach gminnych, ale nadto nadała całej sprawie piętno walki o prawa narodowe, o prawa języka polskiego. Przejście ustawy językowej w Sejmie nie było jeszcze zupełnem zwycięstwem, bo walka o język polski przeniosła się do gminy, do wydziałów gminnych. Pod tem hasłem odbywają się obecnie posiedzenia wydziałów gminnych, wybory do nich i t. p.

Organizacya wójtów powiatu cieszyńskiego na swem zebraniu w Domu Narodowym, odbytem w dniu 7 grudnia z. r., uchwaliła prawie jednogłośnie rezolucyę, oświadczającą się za urzędowaniem w języku polskim, z wezwaniem do wszystkich Rad powiatowych, aby jak najprędzej urzędowanie polskie zaprowadziły. Przeciw tej rezolucyi głosowali tylko dwaj delegaci, członkowie polskiej partyi socyalno-demokratycznej na Śląsku (!). Organizacya wójtów powiatu bielskiego urządziła również zebranie w dniu 16 stycznia b. r. w Skoczowie i uchwaliła taką samą rezolucyę, przeciw pięciu głosom. Ale dyskusya na obu zebraniach okazała w całej pełni wadliwy i szkodliwy wpływ dotychczas wszechwładnie w polskiej gminie panującej niemczyzny. Wielka liczka gmin oświadczyła się już za urzędowaniem w języku polskim, ale jeszcze sporo jest takich, które uchwały, równobrzmiącej z tamtemi, nie powzięły.

Walka o język polski na Śląsku dopiero się zaczyna. A nie jest ona łatwa. W każdej prawie wsi jest pisarz, który urzęduje po niemiecku, bo zresztą z władzami dotąd musiał w tym języku urzędować, a powtóre pisarzem takim jest zazwyczaj zgermanizowany Polak, któremu trudno urzędować po polsku, a w chwili, gdyby gmina uchwaliła urzędować po polsku, to pisarz taki nie miałby tam co robić. A ma on wiele do roboty w takiej wsi, albowiem poza swemi czynnościami, musi wpływać na radę gminną, aby szkołę polską urządziła „postępowo", co znaczy, aby ją zutrakwizowała. — Taki pisarz piastuje zazwyczaj jakąś godność w straży pożarnej, gdzie musi uważać, aby nie wprowadzono do komendy języka polskiego, bo i cóżby taka straż później była warta? Czy potrafiłaby pożar ugasić? Wprawdzie gminy polskie pozbywają się tych „kulturników" powoli — ale rugowanie ich odbywa się powoli.

Dziś więc lud polski na Śląsku, na który ogląda się cała Polska, która nie szczędziła ani ofiar, ani poświęcenia celem jego uświadomienia, poczuł swą łączność z Macierzą swoją i składa dowody swej dojrzałości narodowej. — I serca nasze muszą wzbierać radością, że lud ten zrozumiał doniosłość tej sprawy, i zrozumiał, że to nietylko idzie tutaj o urzędowanie w języku polskim, ale o nasze prawa narodowe na Śląsku Cieszyńskim, których z górą 600 lat byliśmy pozbawieni.

w. f. k.

Zwycięstwo Pichona.

We francuskiej Izbie deputowanych toczyła się przez trzy dni dyskusya o sprawie marokańskiej, wywołana przez interpelacyę socyalistycznego deputowanego Jaurès'a. Dyskusya rozpoczęła się w piątek, oczywiście mową interpelanta. Jaurès potępił całą obecną politykę i wszystkie kroki wojenne rządu francuskiego wobec Maroka, twierdząc, że wszystko to jest niczem innem jak tylko „straszną awanturą". Mowca żądał, ażeby Francya uczyniła radykalny zwrot w sprawie marokańskiej, trzymała się ściśle traktatu z Algeciras, a zachowując zupełną neutralność wobec wewnętrznych zatargów Maroka, poprzestała na obronie obywateli europejskich w miastach portowych. — Jaurès zastrzegł się zwłaszcza przeciwko pochodowi na Fez i przeciwko tajnemu traktatowi francusko-hiszpańskiemu, co do którego dodał uwagę, że nie popełnia zdrady, gdyż o francusko-hiszpańskich klauzulach do traktatu z Algeciras pisał „Temps".

W mowie swojej dotknął Jaurès byłego ministra spraw zagranicznych Delcassé'go, mówiąc, że „pewien mąż genialny wniósł do przyjaźni francusko-angielskiej niebezpieczną myśl, ukrytą w sprawie marokańskiej". Już wtedy powstał Delcassé i zawołał: „Proszę o głos!" — ale Jaurès dokończył swoją mowę, którą przyjęli oklaskami tylko socyaliści. Drugi interpelant, wódz progresistów, Ribot, wystąpił przeciwko wywodom Jaurès'a, mówiąc o sprawie marokańskiej: „Roztropność i przezorność — tak! Wyrzeczenia się i ucieczka — nie! Francya musi pozostać w Maroko, dopóki tego wymaga jej cześć i obowiązek."

Zabiera głos pośród powszechnej uwagi i oczekiwania Delcassé, który w niedomówionych zwrotach bronił swojej polityki, a zarazem bardzo zręcznie dostosował ją do obecnej chwili. „Prawdą jest — mówił Delcessé — że nie chciałem Francyi zaprowadzić do Algeciras, teraz jednakże, gdy Francya tam poszła, jest jej obowiązkiem wykonać postanowienia owego traktatu. Jaurès, który najsilniej parł do konferencyi, chce teraz likwidacyi i wycofania się Francyi z Maroka. A co się stanie, jeżeli inne mocarstwo zajmie nasze miejsce, zaś trzecie państwo sprzeciwi się temu i powstanie powszechny zatarg? Są to hipotezy, których Jaurès nie uwzględnia, któremi jednakże musimy się zająć."

Kulminacyjnym punktem mowy Delcasségo były wywody jego o stosunku Francyi do Niemiec przed konferencyą w Algeciras. „Wobec Niemiec — mówił Delcassé — zachowaliśmy stanowisko pełne zaufania i przyjaźni. Traktowaliśmy to państwo podobnie jak sprzymierzoną Rosyę. Stanowisko nasze nie dawało powodu do interwencyi Niemiec". Następnie konstatuje Delcassé, że Francya na podstawie swej inicyatywy ma obowiązek przystąpić do rozwiązania kwestyi marokańskiej, a mocarstwa śródziemno-morskie przyznały jej do tego prawo, przyczem kanclerz niemiecki uznał akcyę Francyi za pożyteczną dla wszystkich. „Traktat angielsko-francuski — wywodził dalej Delcassé — przedłożyliśmy natychmiast sułtanowi, który zgodził się na jego treść". Dlaczego tej legalnej akcyi nie prowadziliśmy dalej? Byłoby przesadą szukać powodów cofnięcia się naszego w wypadkach na Dalekim Wschodzie. Hegemonia Niemiec była wówczas zagrożona, a wszystkie narody, troszczące się o niezawisłość Europy, skupiły się około Francyi. Wtedy przyszła do skutku konferencya w Algeciras. Mówiono powszechnie o możliwości wojny, ale nie wypowiada się Francyi wojny, jeżeli ta Francya ma po swojej stronie prawo, swój sojusz i swoje potężne przyjaźni".

Było to aluzyą do dymisyi Delcasse'go, który musiał ustąpić, gdyż Francya, chociaż miała po swojej stronie Anglię, bała się wojny z Niemcami. Tę część mowy Delcasse'go oklaskiwały: prawica, centrum i lewica. Jaurès woła gwałtownie, zwracając się do lewicy: „Dlaczego pozwoliliście mu upaść, a teraz oklaskujecie go? Dzisiaj prowokujecie, ale wtedy, w czasie niebezpieczeństwa, okazaliście się małymi!" Delcassé odpowiada: „Wtedy pozwolili się złudzić". Kiedy wreszcie Delcassé ukończył swoją mowę, wzywając do wyzyskania korzyści traktatu z Algeciras, odezwały się ponownie długotrwałe oklaski.

Powodzenie Delcassé'go starają się dzisiaj obniżyć przeciwnicy jego, dowodząc, że oklaskiwali go tylko nacyonaliści, reszta zaś deputowanych dała się porwać, gdyż entuzyazm jest zaraźliwy. Otóż nie — wyjaśnienia szukać należy w innej okoliczności, którą już podnieśliśmy przy sposobności ustąpienia Delcassé'go. Oto myśl odwetu żyje w sercach Francuzów, ale zagłusza ją na razie zabobonna wprost obawa przed wojną. I dlatego oklaskiwano Delcassé'go, który tę myśl wypowiedział głośno.

W drugim, poniedziałkowym dniu rozpraw zabrał głos obecny minister spraw zagranicznych Pichon i rozwinął znany już z telegramów program rządu francuskiego w sprawie marokańskiej. Obrona uznanych praw, poszanowanie dla międzynarodowych traktatów, ochrona obywateli francuskich, nie mięszanie się do wewnętrznych spraw marokańskich, a wreszcie odrzucenie myśli o protektoracie — oto program Pichona. Zwracając się do Delcassé'go, zaznaczył Pichon, że sprawa marokańska jest częścią ogólnej polityki francuskiej, która nie jest dziełem „jednego człowieka lub rządu", ale republiki, istniejącej od 37 lat.

Trzeci dzień rozpraw był już tylko wypełniony polemikami deputowanych z rozmaitych stronnictw, poczem uchwalono rządowi wotum zaufania 436 głosami przeciwko 51. W ten sposób stanowisko Pichona zostało wzmocnione nie tylko we Francyi, ale także wobec zagranicy.

Z procesu Stoessla.

Proces Stoessla i towarzyszy zbliża się ku końcowi. Postępowanie dowodowe jest już prawie ukończone. Legion świadków przesłuchanych. Najważniejsze punkty oskarżenia wszechstronnie wyjaśnione.

Na trzech ostatnich posiedzeniach rozpatrywał trybunał okoliczności, towarzyszące ewakuacyi Portu Arthura i rolę, którą w niej odegrał Stoessel. Ze świadków, przesłuchanych w tej sprawie, najpełniejsze, ale też zarazem najbardziej Stoessla miażdżące zeznania złożył były cywilny komisarz prowincyi Kwantuńskiej i prezes rady miejskiej Portu Arthura, podpułkownik Wierszinin.

Świadek ten opowiadał, że dowiedziawszy się o odbyciu rady wojennej w dniu 29 grudnia udał się do Stoessla z zapytaniem, jak długo twierdza będzie się jeszcze trzymała. Stoessel

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

5 (Ciąg dalszy.)

Pierwszy nie wytrzymał Pikura.

Na blade jego policzki wystąpił pąs rumieńca, poruszył mięsistemi wargami jakby po miksturze.

— Panowie... Gaspada... Wszystko to może tylko... Pan kapitan mógł się omylić...

W porucznikowskim sercu również na widok pieniędzy powstała jakaś zmiana.

— Eto prawda, prawda... Brandmajstier nie możet tak naizust... Nada by pasmatriet'...

I von der Rapp zastanowił się nagle.

— Hm. Wprawdu eto możet i tak! Możet byt', możet byt'!..

Oględziny skończyły się wreszcie takim wiele obiecującem zapewnieniem:

— „My tam jeszczo pasmotrim!" — po którym niemy dotąd Mętlicki zakręcił się i rozejrzał dookoła z zakłopotaniem.

— Mientlickij, wam pisat'?...

— Toczno tak, gaspadin paruczik, no zdieś nikak nielzia.

— Nu tak my k'choziainu

W ciasnej klatce schodowej dudniało głucho, gdy pięć par nóg komisyi dla „asmotra kałbasnych marstierskich", poprzedzanych przez tęgie stopy pierwszej ofiary, darło się na piętro wytrwale.

Porucznik służył w piechocie, Pikura z Kudralskim nawykli do latania, Mętlickiemu na myśl nie przychodziło, że można wyrzekać, idąc do mieszkania zamożnego wędliniarza z teką pełną druków urzędowych, ale von der Rapp był przedewszystkiem kawalerzystą i to psuło mu humor bardzo.

Pozatem ten piec!

Czyżby im się zdawało, iż on ustąpi tak, ni z juszki ni z pietruszki?

Niewiadomo zresztą, co ten tam jucha postawił. Jeżeli niema żubrówki...

Brandmajster przepadał za żubrówką.

Cłapał się literalnie, pot z czoła ocierał i mruczał niezadowolony.

— Czort by pabrat!... Wot wysako człowiek żywiot!

Na pierwszem półpiętrze chciał odpoczywać.

— Baranku w wilczej skórze, czy jeszcze wyżej?!... Och, czemużeś pan nie wynajął mieszkania na parterze, jak mówiłem.

W pokoju jednak uspokoił się, udobruchał i zyskał nawet na dobrem usposobieniu.

Wśród całej bateryi flasz, flaszek i karafek stała ciemna kanciata butelczyna z ulubioną przez niego etykietą

Pokręcił wąsa, zadzwonił ostrogami i zatarł ręce mocno, kilkakrotnie.

— Wot, paruczik w dobroje wremia... Admiralskij czas, kak raz i jest sam admiralskij czas!

Stary drewniany zegar z kukułką począł zwolna wydzwaniać godzinę.

— Koku!... koku!... koku!...

Biła dwunasta.

Wobec niezwykłej obfitości jadła i napojów, zapełnienie odpowiednich rubryk w blankiecie urzędowym miało charakter dorywczy.

Pędzik rozlokował swych drogich gości z uwzględnieniem rang, stopni i dostojeństw.

Przy wielkim stole, zastawionym całkowicie talerzami, sosierkami, półmiskami usadowił porucznika z kapitanem, doktora z Kudralskim, na małym stoliczku z boku, przed wyszczerbionym i pustym talerzem, wskazał miejsce panu sekretarzowi; w ogóle zaś dokładał starań, aby wszystkim było dobrze, wygodnie, wesoło,

Wdzięczył się niby pies do kija.

— Na szczot etoj kanawki piszytie...

— Panie pułkowniku świeżutki kawior... A tu specyalnie dla pana łosoś!...

— Piszytie czto charaszo!

— Słuszajuś! — odpowiadał Mętlicki i pochylał się nad papierem, zezując w stronę swego władcy, obżerającego się łososiem.

— A z etoj pieczkoj puskaj budiet, czto...

— Panie kapitanie skombrya... Umyślnie; czułem, że pan lubi..

— Można ostawit'!

— Słuszajuś — mruczał, zezujący już na brandmajstra pan sekretarz.

— A wy doktor, kak w obszczem?... Znajetie, miaso... — odzywał się pomocnik komisarza, gdy gościnny gospodarz podsuwał już Pikurze majoneza.

— Panie doktorze, panie konsyliarzu...

Radca kolegialny nakładał sobie na talerz przysmaku.

— Ja niczewo, ja dawolen... U nich wsio swieżeje...

Nareszcie z kolei zjawiła się czarna kawa, likiery, cygara, papierosy.

— Pan pułkownik papierosika woli?...

Jakie pan pułkownik pali?...

— Mnie wsio rawno!

— Ale ja tu mam „Renoma", „Nobless", „Carskije"...

— Puskaj budiet „carskije".

— Służę panu pułkowniku. Otworzyłem już, żeby się pan pułkownik nie trudził...

— A pan kapitan jakie?...

Zotikow wziął otworzone dla niego umyślnie papierosy, wyjął jednego, zajrzał do środka, zapłonił się z ukontentowania jak dziewica i napoczętą paczkę schował troskliwie do kieszeni.

Kapitan wybrał „Renomę".

Tak szło do lekarza, poczem Pędzikowi pozostała chwila swobodna, którą mógł poświęcić Mętlickiemu, kładł mu na ów wyszczerbiony talerz co grubsze kawałki szynki, mortadeli, kiełbasy.

— Nie mań się pan, wcinaj pan boki, jest co! To także dla pana!

Stawiał przed nim nieopróżnioną jeszcze doszczętnie puszkę sardynek, nalewał mu wielki kieliszek czystej i nieznacznie na papiery upuścił rubla.

— Pij pan zdrów!

Dochodziła pierwsza, kiedy nakarmiona, napojona i zaopatrzona w otwierane uprzednio pudełka papierosów, komisya opuszczała gościnne progi Aureliusza Pędzika.

W bramie domu Iwan Iwanowicz zwrócił swą znacznie już mniej nasępioną twarz ku towarzyszom służbowym.

— A czto, gaspada, wy dawolny?...

Brandmajster z lekarzem kiwnęli jednomyślnie głowami.

— Dawolny, sawsiem dawolny!

Odpowiedź ta wypadła porucznikowi po myśli.

— Mientlickij! — zawołał do pisarza — wy możetie tam etomu Piendiku napisat prosto: wsio atliczno.

A Pędzik stał w oszklonych drzwiach swego sklepu i patrzał na ulicę długo za odchodzącymi w ślad.

— Psia krew, hołota, złodzieje. Jeden był porządny, który mnie ostrzegł, to Pietruszkin a i temu musiałem szynkę do domu posłać. Żeby was wszystkich morowa zaraza raz wytłukła!...

(C. d. n.)

w odpowiedzi na to zapytał go najpierw, do czego mu ta wiadomość potrzebna, a kiedy mu świadek oświadczył, że chodzi o zastosowanie do okresu obrony zapasów żywności ludności cywilnej, które wystarczyć mogą jeszcze w zupełności do połowy lutego, Stoessel kazał mu rozdzielić je na takie racye, aby wystarczyły do końca marca.

Stan sanitarny ludności był od początku do końca oblężenia zadowalniający. Nie było żadnych epidemij, a rada miejska już na początku wojny poczyniła daleko idące zarządzenia celem ochronienia twierdzy przed dżumą, cholerą i innemi chorobami. Na wszystkich placach publicznych utrzymywało miasto bezpłatne herbaciarnie, nadto urządzono 20 herbaciarń przewoźnych, które objeżdżały miasto. Dzięki tym wszystkim zarządzeniom stan ludności cywilnej był aż do kapitulacyi zadowalniający, mimo że razem z wojskiem przeszła ona na mięso końskie, ponieważ o jedzeniu mięsa krowiego lub wieprzowego nie mogło być mowy, ponieważ już w drugiej połowie oblężenia płacono za krowę po 800 rubli, a za świnię po 500 rubli.

Po kapitulacyi położenie ludności cywilnej pogorszyło się bardzo wskutek tego, że ze strony rosyjskiej w warunkach kapitulacyi nie poczyniono żadnych zastrzeżeń na korzyść ludności cywilnej. Japońska administracya zaś uczyniła natychmiast życie w twierdzy niemożliwem. Mieszkańcom pozwolono tylko na bardzo krótki czas opuszczać domy, zabroniono Chińczykom mówić po rosyjsku, zniesiono handel na rynku, pozamykano herbaciarnie, nadto zaś przedstawiciele administracyi japońskiej ciągle naglili do wyjazdu. Dnia 22 stycznia Japończycy otworzyli zatokę Gołębią dla ruchu pasażerskiego, nie dostarczyli jednak żadnych środków do przewiezienia rzeczy z miasta, t. j. na odległość 8 kilometrów. Wskutek tego wiele osób szło piechotą, dźwigając swoje ruchomości, wiele zaś wyrzekło się ich zupełnie. Do tych ostatnich należał sam podpułkownik Wierszinin, który, jak opowiada, wyjechał z Portu Arthura z tem tylko co miał na sobie. Nadto Japończycy oświadczyli, że wszelkie ruchomości, nawet prywatne, o ile znajdą je w budynkach rządowych, uważają w myśl warunków kapitulacyi za własność rządu japońskiego.

„Dnia 4 stycznia — opowiada dalej podpułkownik Wierszinin — zebrał się przed moim domem tłum kobiet i dzieci. Były to żony żołnierzy, które po kapitulacyi pozostały literalnie bez kawałka chleba. Cały ten tłum głodnych kobiet i dzieci płakał i błagał mnie o pomoc. Udałem się do władz japońskich, ale te odpowiedziały mi, że nie mają obowiązku karmić kobiet i dzieci, ponieważ nie zastrzeżono tego w warunkach kapitulacyi. Mimo to intendantura japońska z litości wydała kilkadziesiąt kwitów na żywność dla głodnych kobiet".

Tragiczne sceny rozegrały się przy wyjeździe żon i dzieci oficerów. Japończycy pozwolili im połączyć się z mężami w punkcie odległym od twierdzy o 19 kilometrów, do którego nie było ani drogi, ani żadnych środków komunikacyjnych. Zrozpaczone kobiety, z małemi dziećmi na rękach, udały się do świadka z błaganiem o pomoc. Wierszinin zwrócił się do japońskiego komendanta twierdzy, ale ten oświadczył, że było obowiązkiem dowódcy rosyjskiego pamiętać o środkach przewozowych dla ludności c[illegible] Wówczas Wierszinin zwrócił się listo[illegible] generała Nogiego z prośbą o użyczenie ar[illegible]skich, celem przewiezienia rodzin oficerów. Nogi wkrótce odpowiedział, że oddaje w tym celu 18 arb. W dwie godziny jednak później, nim jeszcze owe arby nadeszły, przyszło do Wierszinina dwóch oficerów japońskich, z prośbą o przebaczenie, że dla rodzin oficerskich można oddać tylko 8 arb, ponieważ 10 z nich generał Nogi na żądanie Stoessla, przeznaczył pod jego bagaże...

W rezultacie tedy Stoessel zabrał pod swoje pakunki razem 30 arb chińskich, z których każda mogła wziąć przeszło 100 kilogramów ciężaru. Rodziny zaś oficerów, złożone często z drobnych dzieci, musiały brnąć w ogromnych zaspach śnieżnych po bezdrożach — 19 kilometrów wśród 20-stopniowego mrozu. Wierszinin kończy swoje długie zeznanie, z którego wyjęliśmy tylko kilka szczegółów, oświadczeniem, że podobnie dramatycznych scen, jakie rozgrywały się w jego oczach, po kapitulacyi, nie widział w czasie całego oblężenia.

Zeznania Wierszinina wywarły na trybunale głębokie wrażenie. — Napróżno obrona i sam Stoessel starał się wykazać, że podpułkownik Wierszinin nie zasługuje na wiarę, napróżno starano się go zdyskredytować rozmaitemi podstępnemi pytaniami. Wierszinin nie dał się zbić z tropu, lecz zeznawał z tonem głębokiego przekonania, a każde jego słowo piętnowało straszliwie Stoessla i całą klikę, która wraz z nim rządziła twierdzą.

Zagranica o wywłaszczeniu Polaków.

Sądzili Prusacy, że ziści się wobec Polaków to hasło prasy gadzinowej „Todschweigen", że powie dzie się, „conspiration du silence" — ale zawiedli się. Na odezwę Sienkiewicza pospieszyli z odpowiedziami wybitne osobistości kulturalnych narodów, chłoszcząc barbarzyńców pruskich. Sądzi ich teraz Europa...

Profesor uniwersytetu w Turynie A. Graf dał odpowiedź pełną siły, na którą zdobyć się może tylko syn boskiej Italii, którą tak długo gnębili rozmaici zdobywcy, a między nimi Niemcy. „Pierwszem uczuciem — woła A. Graf — które powstaje w duszy każdego człowieka uczciwego na wiadomość o tak potwornej i niesłychanej przemocy jest osłupienie. Czyż to możliwe? Gdzież żyć mogą, gdzież są ci, którzy w obliczu Europy zdobywają się na taką zuchwałość? Czy wiedzą oni, co czynią? Lecz po osłupieniu natychmiast występuje oburzenie, które powinno być podzielane przez każdego, który, mając postać człowieka, ma też i duszę ludzką. Krzyk powszechnego wyklęcia podnosi się zewsząd przeciw aktowi tak głupiej i okrutnej tyranii. Oby geniusz ludzkości mógł znaleść wyraz swój w słowie podobny do tego, którym Wiktor Hugo wzywał do czterech plag niebios w strofach swych „Chatiments".

Angelo Gubernatis, profesor uniwersytetu rzymskiego piętnuje równie silnie gwałty pruskie, zaznacza potrzebę odbudowania Polski i wreszcie wzywa Europę do protestu przeciwko wywłaszczeniu Polaków.

Aglauro Ungherini, literat, tłómacz dzieł Mickiewicza, pisze:

„Jako przyjaciel Polski, a również jako Włoch i republikanin, mogę jedynie protestować przeciw nowemu tyrańskiemu zamachowi rządu pruskiego na naród polski, zamachowi równie głupiemu, jak dzikiemu".

Anglicy, dumni z własnej wolności i szanujący cudzą wolność, pospieszyli z licznemi protestami. Oskar Browning, profesor uniwersytetu w Cambridge, pisze lakonicznie: „Proszę dołączyć i moje nazwisko do każdego rodzaju protestu przeciwko postępowaniu, wydającemu się mnie niecnem". A. G. Gardiner, naczelny redaktor „Daily News", powiada, że nowy gwałt pruski jest występkiem, który w przyszłości musi być ukarany. H. H. Riders, powieściopisarz, zasłania się nieznajomością stosunków, ale pragnie pokojowego rozwiązania tej kwestyi, natomiast znany publicysta W. T. Stead, naczelny redaktor „Review of Reviews", zaznaczając, że Anglicy ściągnęli na siebie nienawiść z powodu swoich sądów o innych narodach, mimo to wyraża zdanie, że pruski projekt wywłaszczenia skończy się niepowodzeniem, jak angielska polityka wobec Irlandyi.

W Szwajcaryi podniósł głos protestu A. Bonnard, redaktor „Gazette de Lausanne", okazując w swej odpowiedzi wielką znajomość naszych stosunków. W Belgii odezwał się głos profesora uniwersytetu w Brukseli M. Vauthiera, tudzież G. Harry'ego, redaktora „Petit Bleu" w Brukseli. P. Harry pisze: „Chciałbym posiadać sto tysięcy głosów, aby sto tysięcy razy módz obwołać bunt duszy, który we mnie wzbudza projekt wywłaszczenia Polaków, podległych Prusom. Gotów byłbym zwrócić cześć czasom brutalnych podbojów. Te bowiem czynione były szczerze ogniem i mieczem, dla zadowolenia interesów otwarcie samolubnych, podczas gdy grabież projektowana przez p. Bülowa ma być uskutecznioną, dzięki workom złota i pod pokrywką obłudną powodów użyteczności publicznej, które są niczem innem, jak tylko zasadami starożytnego barbarzyństwa".

Paweł Janson, deputowany równie energicznie potępił gwałty pruskie.

Francuski socyolog i filantrop Solvay w bardzo pięknym liście daje obraz postępu ludzkości, ale od stanowczej odpowiedzi usuwa się z powodu „nieznajomości szczegółów sprawy". Z naszej strony czynimy uwagę, że ją chyba dostatecznie wyświetliła prasa francuska, zna ją więc tamtejsze społeczeństwo, żyjące o miedzę od Prus.

Z Danii przemówił w sprawie naszej dawny i wypróbowany przyjaciel nasz Jerzy Brandes, który jednakże, uznawszy niesłuszność ustawy o zgromadzeniach, na których będzie wolno przemawiać tylko po niemiecku, co do ustawy o wywłaszczeniu wyraża się bałamutnie, sięgając nawet do projektów wywłaszczenia, które pojawiły się w drugiej Dumie. Ale naostatek nazywa środek ten niepolitycznym i mogącym zemścić się na Niemcach za granicą Rzeszy i poza etnograficznemi ich granicami.

Z za oceanu odezwał się Havelock Ellis, członek Akademii medycznej w Chicago i Nowym Jorku, filozof i fizyolog angielski, który pisze: „Byłem w Polsce i mam dużo sympatyi i podziwu dla Polaków zarówno w zaborze pruskim, jak i wreszcie zlem polskich. W każdym kraju dzieją się rozmaite złe rzeczy i obowiązkiem każdego jest wytężać wszystkie siły dla naprawy zła, jakie istnieje w jego własnej ojczyźnie. Rad jestem jednak, że mogę się przyłączyć do protestu przeciwko projektowi [illegible] są po Waszej stronie".

Kronika paryska.

Paryż, 28 stycznia.

(Drożyzna w Paryżu. — Żebrak i homar. — Sąd szczotkarza. — Oko Brianda i Roosevelta. — Lampy dla balonów. — Aeroklub i armia.)

(==) Czytając w dziennikach krakowskich i lwowskich utyskiwania na drożyznę, muszę dla pocieszenia was stwierdzić, że podobne skargi już od dawna odzywają się równie w Paryżu, jako też w innych miastach francuskich. Poważne dzienniki i pisma fachowe, badając sprawę drożyzny, obliczyły, że w ciągu ostatnich pięciu lat wszystkie środki żywności i potrzeby gospodarstwa domowego podrożały o 25%. Poważne pismo ekonomiczne „Journal des Economistes" podaje następującą tabelę procentowego podrożenia rozmaitych produktów: chleb 15 proc., masło 14 proc., konserwy 35 proc., ryby 50 proc., oliwa 15 proc., nafta 10 proc., czekolada 25 proc., kawa 25 proc., spirytus 30 proc., jarzyny świeże 15 proc., suche 30 proc., węgiel kamienny 34 proc., węgiel drzewny 24 proc. Jakaś Paryżanka żali się w jednym z dzienników, że musiała zapłacić 8 franków za langustę, która dotąd kosztowała 4 franki. Na to odpowiedział jej dowcipniś redakcyjny następującą bajeczką: Na chodniku przed restauracyą stał żebrak i zajadał homara, a w przerwach pomiędzy jednym a drugim łykiem prosił o grosz przechodniów. Jeden z przechodniów ze zdziwieniem zapytuje go, jak może wydawać wyżebrane pieniądze na homary, na co żebrak odpowiedział:

— A kiedyż mam jeść homary?

Powodów drożyzny podano cały szereg, jak wyzysk ze strony pośredników handlowych, podwyższenie płac robotniczych, spoczynek niedzielny, wzrost podatków, ceł itd. Jakiś przedmiejski szczotkarz pisze do jednego z dzienników bulwarowych: „Moja sprawa może wyjaśnić inne. Do mojego rzemiosła potrzebuję kości, skóry i sierści. Dawniej dobry materyał dostawałem za tanie pieniądze. Teraz trudno o te rzeczy. Bydło, spędzane na targowicę i do rzeźni, jest za młode, najczęściej trzyletnie. Kości z takiego bydła są jeszcze za słabe, a to samo trzeba powiedzieć o szczecinie z nierogacizny. Jeżeli gospodynie żalą się na kiepską pieczeń, to ja najlepiej to pojmuję. Moje szczotki są gorsze i droższe, a ja zarabiam mniej, niż dawniej". Zniżenie ceł nie wpływa na potanienie towaru, tylko na podwyższenie zysku bądź producentów zagranicznych, bądź wielkich handlarzy. Przed kilku laty cło na kawę obniżono o 20 procent, mimo to cena jej nie obniżyła się. Błędne koło.

Ale Paryżanie mimo drożyzny nie tracą dowcipu, werwy, pomysłowości. Oto np. Gustaw Téry urządził sobie następującą zabawkę niby naukową, o której sam pisze w „Matinie". P. Tery powiedział sobie: „Jeżeli prawdą jest, że oczy są zwierciadłem duszy, to w takim razie fotografia oka powinna być portretem duszy. Wystarczy popatrzeć na taką fotografię, ażeby odgadnąć właściciela oka i jego duszę". Powiedziawszy tak sobie, postarał się o fotografie po jednym oku z 12 wybitnych osobistości, poczem do oglądania i wydania sądu poprosił następujące osoby: dwóch profesorów psychologii z Collège de France i Sorbony, a mianowicie Bergsona i Dumasa; dwóch autorów dramatycznych, Capusa i Bernarda; dwóch deputowanych ze skrajnej prawicy i lewicy, Castellane'a i Willma; dyrektora policyjnego biura antropometrycznego, Bertillona; dyrektora teatru Gemiera.

P. Téry miesza fotografie, jak karty, rozkłada je na stole i zapytuje: „Czy poznajecie panowie które z tych oczu?" Skutek był zupełnie ujemny. Wtedy Tery zapytuje: „Czy poznacie przynajmniej, które jest oko kobiece?" I znowu skutek ujemny. Na pytanie wreszcie, co wyraża każde oko, odpowiedzi wypadły bardzo sprzecznie. Oko Brianda, ministra sprawiedliwości, wywołało charakterystyczne odpowiedzi. Bergson powiedział: „Jeżeli to nie jest kobiece oko, to w każdym razie ma cechę wielce kobiecą." Bernard na widok tego oka woła:

— Czy to nie oko Sary Bernhardt?

— Tak — odpowiada Téry.

— Naturalnie — woła Bernard. — Że też nie poznałem go natychmiast.

Bertillon, wezwany do rozpoznania oczu kobiecych, wskazał dobrze na fotografie oka Sary Bernhardt i Rejane, a potem dołączył do nich oko Brianda. Widocznie Briand ma oko kobiece. Oko Roosevelta uznał Bernard równie za kobiece, ale inni co do tego nie pomylili się. Willm odpowiedział, że to jest oko giełdziarza, Dumas zaś osądził, że tak patrzy wesoły obserwator, może autor dramatyczny. Takie sprawozdanie ze swojej ankiety złożył Téry w „Matinie".

Sprawą ulepszania balonów zajmują się Francuzi gorączkowo. Teraz odbywają się próby z pływającemi lampami acetylenowemi, które mają dawać sygnały na wypadek, jeżeli balon spadnie na morze. W ostatnich czasach zdarzało się często, że wolno bujające aerostaty opadały na morze, ale nie mogły być zazwyczaj dojrzane przez załogę przepływających okrętów. Znanym jest wypadek kapitana Kiedelana, adjutanta króla hiszpańskiego. — Kiedelan wzniósł się sam jeden w powietrze d. 24 lipca ubiegłego roku w Walencyi, a po 6 godzinach podróży wiatr uniósł go nad morze Śródziemne. Około godziny 3 w nocy jeden z parowców usiłował pochwycić balon, unoszący się tuż ponad falami, ale wiatr silny udaremnił tę akcyę. Po 9 godzinach takiego unoszenia się, łódka balonu znalazła się wreszcie na wodzie. Po południu przejeżdżał okręt w pobliżu balonu, który jednakże przez załogę nie został spostrzeżony. Około godziny 6 wieczorem Kiedelan opuścił łódkę, chcąc wpław dostać się do wysp Balearskich. Wreszcie parowiec jakiś zabrał na pokład balon, ale byłby kapitana nie spostrzegł i dopiero rozpaczliwe jego wołania zostały dosłyszane. W nocy podobna sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Otóż pływająca lampa acetylenowa, przymocowana do łodzi, może być dobrym sygnałem.

Tutejszy aeroklub utrzymuje ścisły związek z armią i członkowie jego są instruktorami oficerów w dziedzinie aeronautyki. Ażeby wojskowemu oddziałowi aeronautycznemu, który jest przeciążony pracą, ulżyć ją, aeroklub daje armii do rozporządzenia swoje balony z kierownikami. I tak d. 23 b. m. hr. Vaulx, znany aeronauta, zabrał generała Garenne, tudzież kapitanów Sédié i Valensi na balon „Ikar" i przedsięwziął z nimi podróż instrukcyjną. Podróż trwała od godziny 10 rano do 4 po północy. Francya myśli już o flocie napowietrznej.

Kronika.

Kraków, 30 stycznia.

[illegible] odbytem p[illegible] r. m. dr [illegible]ańskiego [illegible] regulacyi [illegible] tłowskiej, Garncarskiej i Łobzowskiej; dalej postanowiła sekcya reasekurować w prywatnych zakładach ubezpieczeń członków straży pożarnej od wypadków, wreszcie na wniosek r. m. Markusa poleciła sekcya magistratowi przedstawić wnioski w sprawie przesunięcia latarń gazowych plantacyjnych na bok. Dalej wezwała sekcya budownictwo miejskie, aby zastanowiło się nad zaprowadzeniem żeglugi na Wiśle łodziami motorowemi i aby w tej sprawie przedstawiło wnioski.

Również wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przewodnictwem prezydenta miasta dr Lea. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski o reorganizacyi szkół pospolitych imienia Kazimierza Wielkiego i Jana Długosza na szkoły wydziałowe, oraz wnioski o zakupienie obrazu Jana Matejki „Wernyhora" do Muzeum narodowego.

Odczyt. Staraniem Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk odbędzie się 16 lutego o godzinie 4 po południu w sali „Sokoła" odczyt p. Adama Cybulskiego p. n. „Tragizm sztuki współczesnej".

Z uniwersytetu. P. Mieczysław Bielski, kapitan audytor w Przemyślu, rodem z Czernichowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru miejskiego. „Chmury" Arystofanesa wystawiane były po raz pierwszy w Atenach w r. 423 przed Chrystusem. „Premiera" grecka oddzielona jest przeto od nas o całe 2330 lat. Tradycye renesansu i wieków XVII oraz XVIII nie wspominają o żadnych reprezentacyach komedyj Arystofanesa. Dopiero w naszej epoce w r. 1905 grano „Chmury" w Oxfordzie, a w roku następnym w Paryżu w „Théâtre des arts". Poza tem „Chmur" nie grano dotąd nigdzie — i teatr krakowski może się poszczycić, że jest trzecią z rzędu sceną, oddającą hołd genialnemu przeciwnikowi Sokratesa.

Z karnawału. Zabawa drukarzy w dniu 1 lutego, na dochód budowy własnego domu, ciesząca stale powodzeniem, zapowiada się i w tym roku świetnie. Komitet, urządzający zabawę, dokłada wszelkich starań, celem uprzyjemnienia i urozmaicenia zabawy. Zaproszenia wydawane są codziennie w godzinach od 8 do 9 wieczorem w lokalu stowarzyszenia (Rynek gł., L. 12, III p.).

Zajście w krakowskiej Radzie miejskiej. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego listu, który otrzymał adwokat dr Karol Łepkowski w dniu 29 stycznia b. r. od prezydenta miasta:

W Krakowie, 28 stycznia 1908.

„Wielmożny Panie! Wskutek porozumienia zastępców Pańskich PP. Dra Stanisława Estreichera i Józefa Korzeniowskiego, oraz zastępców moich PP. Klemensiewicza i Władysława Turskiego, mam zaszczyt oświadczyć Wielmożnemu Panu, że w przemówieniach moich, wypowiedzianych w dniu 22 i 23 stycznia 1908 r. w publicznej polemice w toku obrad budżetowych w Radzie miejskiej, nie miałem zamiaru tłumaczyć opozycyjnego występowania Wielm. Pana w Radzie miejskiej w sposób, któryby mógł naruszać Jego cześć, jako też nie miałem zamiaru dotknąć Go osobiście.

Z wyrazami poważania dr Juliusz Leo, m. p.

W numerze onegdajszym „N. Reformy" zamieściliśmy pismo, podpisane przez pp. dra Hupkę, Edm. Klemensiewicza, Rudolfa Starzewskiego i Wł. Turskiego, stwierdzające, że sprawa p. dra W. L. Jaworskiego z prezydentem drem Juliuszem Leo, została oddaną Lidze dla obrony czci.

Oba te pisma pozostają w związku z zajściem w Radzie m. Krakowa, o którem w sprawozdaniu z odnośnego posiedzenia zamieściliśmy ogólnikową wzmiankę, że „przyszło do „osobistej kontrowersyi między radcami pp. Ulanowskim, Jaworskim i Łepkowskim z jednej, a prezydentem z drugiej strony". Wobec konsekwencyj, jakie ta kontrowersya wywołała, uzupełniamy nasze sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej, w dniu 23 b. m. odbytego, następującemi szczegółami:

Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 22 b. m. powiedział prezydent dr Leo, że wolałby nie wspominać o powodach, które doprowadziły do secesyi kilkunastu radców miejskich z „Koła radzieckiego", albowiem powodem secesyi były żądania osobiste i niezaspokojone pretensye pewnych osób. Dr Ulanowski zażądał zaraz głosu, którego mu jednak przewodniczący wiceprezydent Szarski nie udzielił, oświadczając, że już posiedzenie zamknął.

Na następnem posiedzeniu Rady miejskiej z 23 b. m. zażądał dr Ulanowski, przemawiając z upoważnienia członków „Klubu radzieckiego", ażeby prezydent dr Leo podał imiennie, kto stawiał osobiste żądania i miał osobiste interesy niezaspokojone, oświadczając, że imieniem klubu zwalnia prezydenta od zachowywania jakiejkolwiek dyskrecyi.

Dr Leo oświadczył, że zwolniony od dyskrecyi, czuje się zniewolony dać odpowiedź, zwłaszcza, że wywody mowców z Klubu radzieckiego w toku dyskusyi budżetowej mogły wpoić w publiczność przekonanie, że mowcy ci urządzili secesyę z większości Rady w tym celu, aby zyskać swobodę krytyki wobec zarządu miejskiego. — Mowca wskazuje, że trzech, o ile słychać, było inicyatorów „Klubu radzieckiego". Z tych r. Ulanowski nigdy się nie odnosił do mowcy w sprawach osobistych, a zainicyował secesyę, bo mowca nie chciał słuchać jego rad w gospodarce miejskiej. Radcy dr Jaworski i dr Łepkowski udawali się do mowcy z życzeniami co do zaproponowania pewnych osób na pewne posady; tego mowca spełnić nie mógł, wiedząc, że Rada tych życzeń uwzględnić nie zechce.

Na dalsze pytanie dra Jaworskiego, jakich kandydatów i na jakie posady proponował, odpowiedział prezydent: chodziło o trzy posady, o syndykat miasta, o syndykat Kasy oszczędności i stanowiska trzeciego dyrektora Kasy oszczędności. O syndykaty obydwa kompetował dr Łepkowski, o dyrekturę Kasy oszczędności p. radca Chyliński. Dr Jaworski obu tych kandydatów popierał.

Prof. Jaworski: Proszę o stwierdzenie, że osobiście nie miałem żadnych życzeń.

Prez. Leo: Stwierdzam to.

Prof. Jaworski: Otóż, czy to popieranie kogoś na jakąś posadę i nie uzyskanie jej dla kogoś ma być moją niezaspokojoną ambicyą? Zdaje się, że nie. Odpowiedź p. prezydenta przyjmuję do wiadomości tu na Radzie, oświadczam jednak, że poza Radą postąpię z nim jak gentleman z gentlemanem.

Dr Łepkowski: Proszę o głos.

Radca miejski Uderski: Te sprawy są przykre i proszę pana prezydenta, aby zapytał Rady, czy chce tych spraw słuchać.

Prez. Leo: W sprawie osobistej muszę głosu udzielić.

Dr Łepkowski oświadcza, że [illegible] o jakąś po[illegible] [illegible] się upomni we właś[illegible]

Konsekwencya dzienn[illegible] [illegible]edno z krakowskich [illegible] codziennych zamieściło z okazyi wydania przez magistrat komunikatu o ewentualnem założeniu w Krakowie wzorowej piekarni, połączonej z kursami majsterskiemi dla piekarzy, mały artykulik, z ciężkiemi zarzutami przeciw piekarzom krakowskim. W artykuliku tym bez przytoczenia rzeczowych dowodów, podniesiono, że upadek przemysłu piekarskiego w Krakowie jest „jaskrawym i gorszącym", że „ze wstydem" musi Kraków sprowadzać pieczywo z Wiednia, wobec czego należy wezwać magistrat, by czynnie i energicznie dążył do założenia w Krakowie wzorowej piekarni.

Równocześnie w tym samym numerze, o kilkanaście wierszy dalej, zamieszczono notatkę kronikarską, w której redakcya, wbrew konsekwencyi, donosi, że p. Anna Schmidt, właścicielka piekarni w Krakowie, za swe wyroby piekarskie otrzymała na wystawie kucharsko-spożywczej w Wiedniu dwa najwyższe odznaczenia, to jest dyplom honorowy i złoty medal.

Niezależnie od powyższej sprawy, której nieżyczliwem przedstawieniem w owem piśmie, uczuł się dotkniętym cech piekarzy krakowskich, ze swojej strony zaznaczyć musimy, że piekarstwo jest tą gałęzią przemysłu spożywczego, która musi dbać o ciągły rozwój i ulepszenie. Lubo pieczywo krakowskie nie jest złem, a nawet pochodzące z niektórych piekarń, czego dowodem odznaczenie wiedeńskie — doskonałem, to jednak nie stoi ono jeszcze na takiej wyżynie, by mogło konkurować z pieczywem n. p. z Wiednia, skąd istotnie, tak samo, jak z Moraw, wiele pieczywa do Krakowa przywożą. Dlatego w ich własnym interesie musimy zachęcić piekarzy krakowskich, by starali się, dla uniknięcia podobnych zarzutów, piekarnie swoje prowadzili wzorowo, z jak największą czystością i z doborowym materyałem, co nie przyjdzie chyba z wielką trudnością, gdyż zarówno ceny zboża (i mąki) nie są wygórowane, jak nie braknie też ukwalifikowanych sił roboczych.

Jak się dowiadujemy, w projektowanej wycieczce rękodzielników na wystawę przemysłową do Wiednia, ma wziąć udział reprezentacya cechu piekarzy z Krakowa. Na wystawie tej, gdzie wystawione są także nowe maszyny do wyrobów piekarskich, mogą nasi piekarze nabyć nie jednej wskazówki, jak postępowo prowadzić swoje piekarnie.

Uprawianie nowych hazardów. Piszą nam z miasta: Od pewnego czasu pojawiły się w niektórych piwiarniach krakowskich i podgórskich, a nawet po miasteczkach galicyjskich aparaty pruskiego pochodzenia, uprawiające grę hazardową w ten sposób, że do przyrządzonego otworu wkłada się dziesięciohalerzówkę i przez naciśnięcie sprężyny moneta ta podskakuje i jeżeli wpadnie do jednego z kilku otworów, natenczas wypada z aparatu marka blaszana, za którą właściciel piwiarni wydaje grającemu szklankę piwa. Aparat ten jest w ten sposób urządzony, że według opinii bardzo poważnych naocznych świadków, w najlepszym razie dopiero dziesiąty rzut 10-halerzówki szklankę piwa wygra. Prusacy muszą na tem hazardowem przedsiębiorstwie dobre zyski ciągnąć, jeżeli właścicielowi piwiarni za utrzymywanie w swym lokalu tego automatu wypłacają 10 procent czystego zysku.

Zwracamy uwagę dotyczących władz na ten hazard, celem zarządzenia konfiskaty tych hazardowych aparatów.

Wypadek tramwajowy przed sądem. Dzisiaj przed trybunałem karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Józefowi Kurowskiemu, motorowemu kolei elektrycznej, oskarżonemu o występek z § 335 (występek przeciw bezpieczeństwu życia).

Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że prowadząc w dniu 11 kwietnia 1907 r. wóz tramwajowy nr. 20, przy wjeździe na linię koło dworca jechał z nadzwyczajną chyżością, wskutek czego wjechał na wóz nr. 26, który nie zdołał na czas z toru zjechać na boczną linię. Nastąpiło zderzenie obu wozów, przyczem jeden z pasażerów, elektrotechnik p. Władysław Friedhuber vel Grubenthal, tak silnie uderzył głową o ramę okna, że stracił przytomność. Następstwem uderzenia w głowę okazała się uporczywa nerwica, powodująca niezdolność do zawodowej pracy.

Na podstawie dochodzeń prokuratorya państwa oskarżyła motorowego Kurowskiego o występek z § 335, a Friedhuber w drodze cywilnej zaskarżył Spółkę tramwajową o odszkodowanie za zniszczone zdrowie, żądając około 30.000 koron.

Pierwsza rozprawa przeciw Kurowskiemu odbyła się w grudniu r. z., lecz odroczoną została dla przeprowadzenia badań lekarskich nad stanem zdrowia poszkodowanego Friedhubera.

Na dzisiejszej rozprawie, której przewodniczył radca sądu Raczyński, lekarze rzeczoznawcy: prof. dr Wachholz i dr Jankowski złożyli orzeczenie, że Friedhuber istotnie cierpi na silną nerwicę, której przyczyna leży w wypadku tramwajowym.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratoryi dr Cięglewicz, obwinionego bronił adw. dr Garfein, poszkodowanego p. Friedhubera zastępował adw. dr L. Reiner.

Po przeprowadzonej rozprawie, w myśl wywodów obrońcy i zeznań świadków, którzy twierdzili, że Kurowski nie jechał wtedy z nadzwyczajną chyżością lecz w zwykłem tempie, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Niezależnie od wyniku sprawy karnej, sąd cywilny rozpatrywał będzie sprawę o odszkodowanie, wniesioną przez p. Friedhubera.

Aresztowanie agenta emigracyjnego. W dniu wczorajszym aresztowano na stacyi Podgórze-Płaszów 19-letniego Jana Bożka, rodem z Królestwa Polskiego, który wybrał sobie Galicyę za pole działalności spekulatywnej i stąd ze wszystkich powiatów werbował robotników do Prus. Aresztowano go w chwili, gdy wiódł 30 robotników z powiatu sokalskiego do Prus.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano na Kazimierzu 15-letnią dziewczynę Maryę Adamkiewiczównę, rodem z Krakowa, która przechodząc w towarzystwie jakiegoś wyrostka ulicą Krakowską, skradła przy pomocy towarzysza suknię z wystawy sklepowej kupca Wolfa Rückela i następnie z łupem poczęli oboje uciekać. Kradzież wcześnie spostrzeżono i kilku przechodniów oraz żołnierz policyjny puścili się za zbiegami w pogoń. Adamkiewiczównę schwytano w pobliżu synagogi, spólnik jej zaś zniknął bez śladu. — Adamkiewiczówna wzbrania się wydać towarzysza, z którym, według twierdzenia poszkodowanego, kilkakrotnie już z wystawy jego sklepu towary kradła.

Z kraju.

Z [illegible] 1908 zapisa[illegible] [illegible]owie. [illegible] Domu polskiego, a dnia 19 b. m. w tym domu zawiązało się Koło stowarzyszenia szkoły ludowej. Na [illegible]tek zapisało się około 100 członków. Po przyjęciu statutu ukonstytuowało się Towarzystwo, wybierając prezesem radcę sądu, p. Fontanę, bardzo energicznego, zastępcą zaś ks. Ziółkowskiego, kanonika i proboszcza z Wojniłowa. Wybrano wydział, komisyę kontrolującą i delegatów.

Żółkiew, 28 stycznia. (Wystawa przemysłowo-rolnicza.) W szeregu miast, które starają się przez urządzenie większych okręgowych wystaw przemysłowo-rolniczych rozbudzić życie przemysłowe i podnieść przedsiębiorczość krajową, stanie w roku bieżącym — Żółkiew. Wystawa urządzoną będzie w sierpniu b. r. na terenie, nadającym się znakomicie na ten cel, ciągnącym się od dworca kolei do zamku królewskiego. Miejscowe Towarzystwo pomocy przemysłowej i osobny komitet wystawy, na którego czele stanął prezes Rady powiatowej, p. Tadeusz Starzyński, krząta się już energicznie około przygotowań do tej wystawy. Obecna chwila wzmożonych usiłowań dla wyzwolenia się z zależności przemysłowej od Prus sprzyjać będzie bardzo powodzeniu tej wystawy żółkiewskiej.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów na szlaku Łupków— Cisna. Komunikuje nam o tem dyrekcya kolei państw.

Ze świata.

Z Warszawy. (Nowe gimnazyum. — Echa zajść krawieckich. — Teror prasowy i sojusz z Prusakami. — Bandytyzm. — Hiszpańska śpiewaczka.)

— W Towarzystwie związków katolickich podjęty został projekt utworzenia w Warszawie 8-klasowego gimnazyum filologicznego im ks. Piotra Skargi. Zawiązany został komitet organizacyjny pod przewodnictwem p. Henryka Dembińskiego. Dla ułatwienia wychowańcom wstępowania do wyższych zakładów naukowych, stosowany ma być w nowej szkole program wykładowy szkół publicznych. Na początek mają być otwarte pierwsze cztery klasy, następnie zaś, w miarę możności, otwierane będą klasy wyższe.

— W śródmieściu mnożą się w ostatnich czasach pracownie krawieckie na przyzwoitszą skalę, otwierane przez żydów, a zatrudniające wyłącznie czeladników chrześcijan. Są to następstwa t. zw. „bomb krawieckich". Wielu krawców żydów nie mogąc dojść do porozumienia ze współwiercami, wciąż walczącymi przeciw „chałupnictwu", wyniosło się z dzielnic żydowskich, zakłady trzymają oni otwarte w soboty, a zamykają w niedzielę. — Dla czeladzi żydowskiej podobne wyniki walki o „chałupnictwo" są zupełną a bardzo przykrą niespodzianką.

— Kary prasowe spadają deszczem na redaktorów pism warszawskich. Charakterystycznem jest, że ostrze teroru zwróciło się przeciw pismom, nawołującym do bojkotu towarów pruskich. Ten sojusz rosyjskiej władzy z Prusakami, zdaniem kół tutejszych, jest rezultatem ruchliwej działalności i zabiegów tutejszego konsula niemieckiego, ożenionego z siostrzenicą generał-gubernatora Skałłona.

— Bandytyzm uliczny z krańców miasta puszcza zagony od czasu do czasu i wśródmieściu. Wczoraj np. na ul. Kapitulnej bandyta wciągnął pewnego kupca żydowskiego do sieni i pod grozą rewol-

weru zagrabił mu 460 rubli w gotówce i 300 rb. w przekazach.

— W operze warszawskiej, której zaczyna się wieść coraz lepiej, występuje słynna śpiewaczka hiszpańska, Gaya, posiadająca w repertoarze jednę tylko partyę, którą wykonywa wspaniale, tj. „Carmen". Pobiera ona 1000 rubli od występu. Na kilku jej występach Wielki teatr był wysprzedany doszczętnie. Partyę żołnierza-bandyty śpiewa z dużem powodzeniem p. Malawski, Micaelę śpiewa p. Tracikiewicz.

Dyrektor Rajchman zaproponował w tych dniach angagement śpiewaczce opery lwowskiej p. Mokrzyckiej, ofiarując jej bardzo korzystne warunki. — P. Mokrzycka na razie związaną jest umową z dyrektorem Hellerem, który nie wyzyskuje zgoła warunków wokalnych tej młodej, utalentowanej śpiewaczki, tak doskonałej w partyach lirycznych.

Z Łodzi. (Bandytyzm. — Uwolnienie piekarzy.) — Plaga bandytyzmu nie ustaje. Na ulicy Benedykta, do sklepu rzeźnickiego, Konstantego Niewiejskiego, wtargnęli bandyci, żądając pieniędzy. W sklepie znajdowała się tylko żona, w pokoju zaś poza sklepem znajdował się sam Niewiejski i szwagier. Widząc bandytów, ci ostatni wyszli drugiemi drzwiami, chcąc udać się na policyę. Bandyci jednak spostrzegli ich i dali kilka strzałów, raniąc N. śmiertelnie w brzuch.

— Aresztowanych przed kilku tygodniami 67 czeladników piekarskich żydów uwolniono z zastrzeżeniem, ażeby nadal nie uprawiali teroru piekarskiego.

— Od kilku dni odbywają się częste rewizye uliczne. Codziennie aresztują po kilkanaście osób.

— Zreorganizowana policya łódzka liczy obecnie 1000 ludzi. Posterunki uliczne stójkowych zdwojono od wczoraj.

Bandytyzm w Kijowie. Z Kijowa donoszą: Do jednego ze sklepów na Padole przyszło onegdaj 6 zbrojnych ludzi i zrabowało z kasy 1000 rubli. Wskutek wszczętego alarmu złoczyńcy rzucili dwie bomby, z których jedna pękła, nie zrządzając nikomu szkody. Uciekający bandyci strzelali do pogoni, zranili przytem przechodniów, zgubili zrabowane pieniądze i uciekli.

Tropienie partyj skrajnych. Z Mińska litewskiego telegrafują: W Słucku wykryto organizacyę rewolucyjną Bundu. Przy rewizyi w jednem z mieszkań znaleziono 3 pieczęcie, wydawnictwa nielegalne, broszury i odezwy, wystosowane do wojska. Aresztowano 3 osoby.

Nowe przepisy o awansach w armii. Jak donoszą nam z Wiednia, wkrótce wydane zostaną nowe przepisy o awansach w armii, będące bardzo na czasie, spełnią bowiem usprawiedliwione żądania i potrzeby na tem polu. Z przepisów tych podajemy najważniejsze szczegóły:

Awans z zasady odbywać się będzie wedle „tury rang" i to w każdej grupie broni osobno (konnica, piechota, artylerya i t. d.), a poza turą tylko wyjątkowo za nadzwyczajne zasługi. Ograniczono liczbowo awans pozaturowy w ten sposób, że na 5 wakansów na podpułkownika lub majora muszą być cztery obsadzone wedle tury, a jedna może być obsadzona poza turą. Wogóle awans poza turą może być stosowanym tylko do majorów i podpułkowników, tudzież tylko dla podporuczników, którzy ukończywszy szkołę wojskową, zostają porucznikami. Przepisy o kwalifikacyjnych wykazach zawierają bliższe szczegóły co do awansów poza turą.

Ważną bardzo jest rzeczą zniesienie egzaminu na oficerów sztabowych (majora), któremu dotąd poddawać się musieli kapitanowie i rotmistrze, chcący awansować na majora. Rozstrzygać o tym awansie odtąd będzie uzdolnienie praktyczne. Egzamin na majora pozostanie tylko w sztabach.

Oficerowie rezerwowi równie będą w odmienny sposób mianowani. Jednoroczni ochotnicy, których uznano za „uzdolnionych znakomicie równie w teoryi, jak i w praktyce" zostawali dotąd natychmiast mianowani podporucznikami. Obecnie zniesiono ten przywilej, skutkiem którego jedni awansowali natychmiast, inni dopiero po 4 lub 6 latach. Rezerwowi podporucznicy, chcący zostać porucznikami, będą na przyszłość zamiast 6 miesięcy tylko 3 miesiące służyć na własny koszt dla próby. Te 3 miesiące można podzielić na dwa okresy.

Osobne rozporządzenia postanawiają, że dla oficerów czynnych choroby, powstałe z wykonywania służby, nie mogą być przeszkodą do awansu. — Wogóle choroba tylko wówczas powoduje pominięcie w awansie, jeżeli trwa dłużej, niż 3 miesiące. Przepisy o udzielaniu tytułu i charakteru zostały również nieco zmienione, a mianowicie, że koledzy emeryta w służbie czynnej otrzymali awans zwyczajny.

Co do awansu podoficerów, to obecnie można zostać feldfeblem, wachmistrzem lub ogniomistrzem (Feuerwerker) w artyleryi, tylko ten podoficer, który zgłosi się do dalszej służby.— Dawniej wystarczał do tego rok służby.

Ze stowarzyszeń.

T. S. L. Walne zgromadzenie I. Koła T. S. L. odbędzie się w Krakowie we środę 5 lutego w lokalu Koła (ul. Gołębia l. 5, parter) o godz. 4 po południu. W razie braku kompletu o tej porze, odbędzie się zgromadzenie o godz. 5 bez względu na liczbę członków.

Sekcya Matejkowska. Dnia 16 lutego o godz. 6 wieczór w sali „Sokoła" odbędzie się walne zebranie Sekcyi Matejkowskiej. Na porządku dziennym będzie wniosek rozwiązania Sekcyi, względnie zmiany celu Towarzystwa. Zdaniem Sekcyi zaszczytny obowiązek, który grupa inicyatorów złożyła na młodsze pokolenie młodzieży artystycznej, t. j. zebranie funduszu na pomnik mistrza Matejki, jest zadaniem dla tejże młodzieży nieżywotnem i niewykonalnem, zwłaszcza przy istniejących warunkach. Natomiast Sekcya podejmuje projekt Stan. Witkiewicza odtworzenia w rzeźbie „Hołdu pruskiego", dzieła mistrza i wmurowania go na zewnętrznej ścianie Sukiennic (od ulicy św. Jana). Zdecydowana już wartość artystyczna dzieła bezinteresowność pracy, którą zgłosiła grupa młodych rzeźbiarzy, wreszcie niepomiernie mniejsze koszta, pozwoliłyby wobec zebranych już w znacznej części funduszów, wystawić w tej formie pomnik mistrzowi w bieżącym już roku. Ze względu na ważność zebrania, zapraszamy w myśl statutu wszystkich artystów i ludzi interesujących się sztuką, jak samym projektem i stworzeniem dla Krakowa pomnika o wybitnej wartości artystycznej. Równocześnie wzywamy wszystkich posiadających listy składkowe o bezwzględne ich zwrócenie na ręce Sekcyi — w Akademii sztuk w Krakowie. Przewodniczący Adam Dobrodzicki.

Z Uniwersytetu ludowego. (Wiedeński oddział). W niedzielę 2 lutego odbędzie się o godz. $3^1/_2$ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus", VIII. Langogasse 20, odczyt p. Stanisława Szymańskiego „O zasadzie jedności życia".

Zmarli.

Tadeusz Bednarski, uczeń VII klasy gimnazyum św. Jacka, syn dyrektora tego zakładu naukowego, zmarł w dniu 28 b. m. w Krakowie po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 17. Ś. p. Tadeusz Bednarski był jednym z najbardziej uzdolnionych i najpiękniejszą przyszłość rokujących młodzieńców. Ceniony wysoko zarówno przez profesorów jak kolegów dla niezwykłych zalet serca i charakteru, zmarły młodzieniec próbował sił swoich w poezyi i pierwszemi próbami, odczytywanemi w ścisłem kole kolegów, zwracał uwagę jako żywy, pięknie zapowiadający się talent poetycki. Zabójcza choroba nagle przerwała pasmo młodego życia, pogrążając w ciężkim smutku rodziców, którym towarzyszy ogólne współczucie.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował naczelnika kancelaryjnego w Rzeszowie Juliana Krzykowskiego oficyałem kancelaryjnym w sądzie krajowym wyższym w Krakowie; przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Macieja Ścieżkę z Milówki i Bolesława Zięboraka z Białej do Krakowa; Adama Marchwińskiego z Rozwadowa do Nowego Sącza, a kancelistów: Bazylego Sobola ze Żmigrodu do Jasła, Ignacego Sarne z Mielca do Tarnowa, Jana Kuzdrzała z Dukli do Bochni, Stanisława Rakoczego z Gorlic do Mszany Dolnej, Jana Rybczaka z Niska do Limanowej; oficyała kancelaryjnego Jana Węgrzyna z Myślenic do Dukli, kancelistę Romana Ermicha z Tarnowa do Gorlic; wreszcie zamianował kancelistami cortyfikatystów: Jana Słabowskiego dla Rozwadowa, Leopolda Józefa Krama dla Mielca, Kazimierza Molewicza dla Milówki, Bernarda Kupfermana dla Myślenic, Abrahama Ehrlicha dla Białej, Antoniego Boehma dla Tarnowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałów kancelaryjnych: Edwarda Kwicińskiego w sądzie krajowym we Lwowie i Michała Skulskiego w Sanoku starszymi oficyałami kancelaryjnym ad personam w IX kl. rangi.

Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało asystentami podatkowymi w XI klasie rangi podoficerów: Romana Kozłowskiego, Wacława Weissa, Adama Dittmajera, M. Kesslera, E. Horowitza, F. Łazarowicza, M. Skoczka, D. Hirsza Czormaka, J. Mysonę i Majera Tuerkla, wreszcie nadała asystentom podatkowym ad personam: Zygmuntowi Maruszczakowi, Arturowi Buczmie, Mieczysławowi Piękoszowi, Władysławowi Ziarkiewiczowi, Ignacemu Kamińskiemu, Ignacemu Siedzińskiemu, Janowi Rychlickiemu, Edwardowi Zoifalowi, Kazimierzowi Arztowi, Stanisławowi Urzędowskiemu, A. Stobrave, W. Domiczkowi i M. Malinowskiemu; T. Leszczyńskiemu, Alojzemu Jankiewiczowi, Mikołajowi Hawryłowi, M. Sahajdakowi, W. Zderkowskiemu, S. Nikorakowi, L. Rapackiemu, K. Kurdzielowi, J. Terleckiemu, B. Winnickiemu, Z. Sabramowiczowi, I. Lothringerowi, J. Przybylskiemu, W. Bienieckowi, T. T. Cholewce, K. Buczyńskiemu, M. Sikorze i Z. Gaudnikowi systemizowane posady asystentów podatkowych w XI kl. rangi.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Emila Schayera z Rzeszowa do Stanisławowa.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek wykład dra Eugeniusza Kiernika „O życiu" (charakterystyka życia zwierzęcego).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o g. 6.)

W piątek wykład dra Maryana Szyjkowskiego „O nieznanych utworach Wł. L. Anczyca.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Jak wam się podoba".

W piątek: „Miłość czuwa".

W sobotę „Chmury", komedya Arystofanesa, przekład Edm. Cięglewicza.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Chmury".

Z kalendarza. W piątek 31 stycznia: Piotra Nolasko i Marceli wd.; w sobotę 1 lutego: Ignacego b. m. i Brygidy p.; w niedzielę 2 lutego: Oczyszczenie N. M. P.

Wschód słońca 31 stycznia o godzinie 7 min. 17, zachód o 4 m. 29; długość dnia 9 godzin min. 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 stycznia termometr doszedł od + 2·4 do + 6·6 C.; — barometr szedł w górę.

Dnia 30 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 737·3 mm., termometru + 0·2 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Kongres maszynistów odbyć się ma 15 i 16 marca w Wiedniu i obradować będzie nad szeregiem spraw, dotyczących prawnego stanowiska, egzaminów, płac itd. W sprawie tej otrzymujemy od p. Edwarda Boehma, maszynisty zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Ponieważ uchwały kongresu maszynistów z całego państwa mają zapewnić zawodowi naszemu zupełny zwrot ku lepszej przyszłości, upraszam szanownych kolegów o nadesłanie mi samoistnych wniosków.

Referent dla Galicyi w wiedenskim urzędzie dla popierania drobnego przemysłu w Wiedniu. Liga pomocy przemysłowej zwraca uwagę interesowanych kół, że usilnym zabiegom powołanych czynników udało się uzyskać przydzielenie do urzędu dla popierania drobnego przemysłu (Gewerbeförderungsdienst) jako organu doradczego ministerstwa handlu w sprawach techniki rękodzielniczej — na razie jednego referenta dla spraw galicyjskich w osobie inżyniera p. Stanisława Tilla. W myśl regulaminu czynności tego referenta ustalonego w jesieni ubiegłego roku ma obowiązek i prawo wglądać we wszystkie sprawy i akta dotyczące Galicyi a wpływające do wspomnianego urzędu,— tudzież ma obowiązek i prawo zwracać uwagę kierownictwu na wszystkie sprawy galicyjskie, dla których ingerencya i poparcie ze strony urzędu byłyby pożądane. Z powodu zamianowania tego referenta mogą być odtąd wszystkie podania skierowane do urzędu dla popierania drobnego przemysłu (Wiedeń, Severingasse 9) i cała w ogóle korespondencya w tym urzędzie załatwianą w języku polskim. Taksamo druki, ogłoszenia i komunikaty tego urzędu, przeznaczone dla Galicyi a nadsyłane dotychczas w języku niemieckim, będą odtąd sporządzane w języku polskim.

Budapeszt, 30 stycznia. Pszenica na kwiecień 11·90 do 11·91; pszenica na październik 10·53 do 10·54; żyto na kwiecień 10·07 do 10·08; owies na kwiecień 7·92 do 7·93; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·80 do 6·81; rzepak na sierpień 16·45 do 16·55. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 stycznia.

Nowa kandydatura we Lwowie. Jak donosi „Gazeta Narodowa", w kołach katolickich wysuwaną jest na jedno z sześciu miejsc poselskich kandydatura radcy dworu prof. dra Rydygiera.

Syoniści — jak ze Lwowa donoszą — odbyli pod przewodnictwem dra Braudego konferencyę zarządu partyjnego. Mimo jednozgodnego oświadczenia mowców, że kandydaci syonistyczni przy tych wyborach nie mają żadnych szans, uchwalono większością głosów wziąć czynny w nich udział. Oznaczenie okręgów, gdzie stawiać kandydatów syonistycznych, pozostawiono komitetowi partyjnemu.

Walne zgromadzenie T. S. L. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej" w sprawie zmiany statutu odbędzie się w dniach 1 i 2 lutego b. r. we Lwowie w sali ratuszowej z następującym porządkiem obrad:

Dnia 1 lutego (sobota) o godz. 3 po południu: 1) Odczytanie protokołu XVI walnego zgromadzenia. 2) Powzięcie uchwały w sprawie umowy z Radą szkolną krajową o odstępowanie budynków szkolnych na rzecz funduszu szkolnego. 3) Referat w sprawie zmiany statutu T. S. L. (bez dyskusyi). 4) Wybór komisyi statutowej.

Dnia 2 lutego (niedziela) o godz. 11 przed południem: 1) Referat sprawozdawczy komisyi statutowej i dyskusya. 2) Wnioski i interpelacye.

Dr Bandrowski, prezes. A. Januszewski, sekretarz.

Bal Dublańczyków. Dnia 15 lutego odbędzie się we Lwowie w salach kasyna miejskiego bal Dublańczyków na rzecz Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów kraj. akademii rolniczej w Dublanach i komitetu pań dla budowy bursy polskiej dla uczących się dziewcząt.

Liga dla zwalczania handlu dziewczętami powstała we Lwowie. Onegdaj odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie. Po przemowie pp.: Lilienowej, Schererówny, dr. Salomei Perlmutter, Gorzyckiej, dra Wasunga i innych wybrano wydział, do którego weszli: Augustynowiczowa Anna, Ambesowa Gustawa, Broniewska Alfredowa, dr Chigier Maurycy, Czaykowska Jadwiga, Goldfarbowa Regina, Grynbergowa Zofia, Hnatiukowa Olena, dr Krzyszkowski, Lewicka Anna, Lisowska Janina, Lilienowa Ewa, Manriziowa Helena, dr Nossig Felicya, Pawlowska Henryka, Reuttówna Marya, dr Rosmaryn Henryk, Rzepecka Zofia, Starosolska Dorya, Wajdowiczowa Józefowa, Weydlichowa Helena, dr Wasung Michał.

Liga ma prawo zakładania Kół prowincyonalnych, a gdy organizacya wzrośnie, utworzenia Związku Kół krajowych. W najbliższym czasie zarząd Ligi przystąpi do otwarcia biura, ochrony kobiet.

Zniesienie t. zw. „rampy żółkiewskiej" we Lwowie prawdopodobnie przecież nastąpi. Namiestnictwo ogłasza już, że komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną w sprawie urządzenia w ulicy Żółkiewskiej przejazdu ponad tory kolejowe, odbędzie się 21 lutego.

Oryginalne zawiadomienie ślubne. We Lwowie odbył się ślub znanego przemysłowca mleczarskiego p. Bielikowicza z panną Czerwińską, a para młodych rozesłała znajomym następujące zawiadomienie: „Michał i Marya z Czerwińskich Bielikiewiczowie, pierwszy w 53 wiośnie swego starokawalerstwa, druga w 32 wiośnie staropanieństwa, bez przymusu, z wielką radością zmienili stan wolny na kajdany małżeńskie. Uroczystość pogrzebowa dotychczasowego ich stanu odbyła się o godzinie 7 rano dnia 28 stycznia 1098 r. w kościele parafialnym św. Anny we Lwowie".

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Pan Adam", komedya Z. Kaweckiego.

W sobotę po południu: „Cyrano de Bergerac"; wieczór: „Czar walca".

W niedzielę po południu: „Panna Żożotte"; wieczór: „Czar walca".

W poniedziałek: „Pan Adam".

We wtorek: „Stara baśń" (występ Al. Bandrowskiego).

Z Austro-Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z 30 stycznia.)

Prasa niemiecka o „exposé" bar. Aehrenthala.

Berlin. „Vossische Zeitung" pisze o wywodach bar. Aehrenthala w przedmiocie projektów budowy kolei bałkańskich: „Ludy monarchii austro-węgierskiej powinny być wdzięczne bar. Aehrenthalowi, że w sposób poważny przystąpił do planów kolei bałkańskich. W ten sposób zarysowuje się wielkie dzieło kulturalne, które godnem jest monarchii habsburskiej."

„National-Zeitung" pisze: „Wszystko, co odnosi się do polityki zagranicznej Austro-Węgier i ich przyjaznych stosunków do innych mocarstw, omówił bar. Aehrenthal w sposób zrozumiały, w szczególności zaś stosunek monarchii do dwu innych państw trójprzymierza, które doznały dokładnego oświetlenia. Przedstawienie projektów kolei bałkańskich było w „exposé" traktowane w sposób wzorowy. Można mieć tylko uznanie dla polityki komunikacyjnej, pomyślanej na tak wielką skalę. Jest to zaszczytem dla bar. Aehrenthala, że nietylko w jasnych zarysach skreślił kierunek przyszłego rozwoju gospodarczego, lecz że zdecydowany jest postępować nadal w kierunku jego urzeczystwienia.

Z delegacyj.

Wiedeń. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej w rozprawach nad budżetem ministerstwa wojny, delegaci Miklosz i Sagy uznali słuszność żądania podwyższenia płac oficerskich, ale wskazali, że w pierwszym rzędzie ma wypowiedzieć swe zdanie Sejm po porozumieniu się z rządem. Del. Sagy zgłosił poprawkę do wczorajszej rezolucyi del. Okoliczany'ego, wedle której przyjmuje się do wiadomości oświadczenie, że rząd porozumie się w tej sprawie z Sejmem.

Podwyższenie płac oficerskich.

Wiedeń. Członkowie komisyi wojskowej delegacyi austryackiej, należący do prawicy Izby panów, uchwalili dzisiaj jednogłośnie na pierwszem posiedzeniu komisyi wojskowej zgłosić wniosek o wstawienie sumy na podwyższenie gaż oficerskich już z rokiem 1908.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi toczyła się ożywiona dyskusya w sprawie oświadczenia bar. Becka co do ministerstwa pracy, które to oświadczenie brzmiało inaczej w rzeczywistości, a inaczej w sprawozdaniu oficyalnem z posiedzenia komisyi. Bar. Beck wyjaśnił, że mówił z notatek stenograficznych i w sprawozdaniu mowę swą poprawił tylko pod względem formalnym. Stanowisko jego w sprawie utworzenia ministerstwa pracy jest takie, że podobnie jak swoim czasie ministerstwo kolei, tak też i ministerswo pracy może być bez uszczerbku dla zasady konstytucyjnej utworzone w drodze rozporządzenia. Parlament zaś ma głos w tej sprawie o tyle, o ile wymaga ona nowych kredytów.

Po przemówieniach kilku mowców prezes komisyi Chiari postawił wniosek, aby prezydyum komisyi zebrało się na naradę celem obmyślenia sposobów wydawania w przyszłości sprawozdań z posiedzeń komisyi budżetowej.

Ministerstwo pracy.

Wiedeń. „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że sprawa utworzenia ministerstwa pracy będzie prawdopodobnie w ten sposób załatwioną, iż parlament uchwali tylko konieczny kredyt, statut zaś organizacyjny nowego ministerstwa, jako należący dp egzekutywy, ogłoszony będzie w ciągu najbliższych 10 dni w formie rozporządzenia. W kołach chrześcijańsko-socyalnych utrzymują, że dr Lueger we wczorajszej konferencyi z bar. Beckiem sformułował szereg postulatów swej partyi co do tego ministerstwa, a bar. Beck postulaty te zaakceptował.

Rząd a antysemici.

Wiedeń. Naprężenie, jakie panowało między rządem a antysemitami, nieco się zmniejszyło po wczorajszych naradach w ratuszu i konferencyi br. Becka z Luegerem. Jak donosi „Neue Freie Presse", wyraz złagodzenia tego sporu leży w tem, że w oficyalnym tekście mowy, którą prezydent ministrów wygłosił wczoraj w komisyi budżetowej, zmieniono znacznie ustęp, dotyczący ministerstwa robót publicznych. Podczas bowiem, gdy członkowie komisyi twierdzą, że br. Beck wskazał w swojej mowie iż zakres działania tego ministerstwa, określony być może tylko w drodze ustawodawczej (na co się nawet dr Kramarz w swej mowie powołał), w oficyalnym tekście ustęp ten tak zmieniono, że dopuszczoną tu być może dowolna interpretacya. „N. Fr. Presse" ubolewa, że premier opuścił swe stanowisko, aby punkt ciężkości co do kompetencyi ministerstwa robót publicznych przenieść do parlamentu, gdzie żądania partyi antysemickiej mają pewne granice. „Arbeiter Ztg." to samo konstatuje, że przesilenie zostało zażegnane, i że obaj ministrowie partyi antisemickiej (Gessman i Ebenhoch) pozostają. Podczas wczorajszych narad w ratuszu mówiono także o tem, aby zażądać dla antisemitów trzeciego portfelu i to ministerstwa skarbu. Charakterystycznem jest, że organa ministra Gessmanna „Reichspost" i „Vaterland" zachowują w całej sprawie dyskretne milczenie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie poseł Nagy zgłosił interpelacyę, czy rząd się zgadza ze zgłoszoną wczoraj rezolucyą referenta w komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej co do podwyższenia gaż oficerskich, bo pozostaje ona w sprzeczności z zawartym w swoim czasie paktem między większością a koroną.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 30 stycznia.

Wrzenie w Portugalii.

Londyn. „Times" donosi z Lizbony, że podczas wczorajszych bardzo poważnych rozruchów zabito dwóch policyantów, o czem dziennikom portugalskim pisać nie wolno. Wszyscy wybitniejsi przywódcy stronnictwa republikańskiego zostali uwięzieni. — Lada dzień oczekują tu ogłoszenia stanu oblężenia w całym kraju. Mimo to republikanie są mocno przekonani o bliskiem swojem zwycięstwie.

Proces anarchistów.

Kolonia. Rozpoczął się tu proces dziewięciu anarchistów, w tem czterech kobiet, oskarżonych o prowadzenie anarchistycznej agitacyi wśród żołnierzy, których zachęcali do niesubordynacyi i przekonywali, że w razie ogłoszenia mobilizacyi, powinni zastrajkować.

Ks. Heski i socyaliści.

Berlin. Konserwatywna „Post" występuje bardzo ostro przeciw księciu Heskiemu za to, że na przyjęcie urządzone dla posłów, zaprosił także socyalistów. „Post" opowiada, że obecny na tem przyjęciu socyalistyczny poseł Ulrich, chwalił się przed księciem, iż sam brał udział w demonstracyach berlińskich.

Płace oficerów w Rosyi.

Petersburg. Komisya dla podwyższenia płac oficerskich wypracowała projekt, wedle którego podoficerom podwyższoną być ma płaca o 15 rubli miesięcznie, a oficerom o 5 rubli kolejno, odpowiednio do rangi — więcej. Ogółem na ten cel potrzeba rocznie 15 milionów rubli.

Sufrażystki wobec króla.

Londyn. Podczas przejazdu pary królewskiej do parlamentu zdarzył się wczoraj pewien epizod. A mianowicie mimo silnych oddziałów policyi grupa kobiet, demonstrująca za udzieleniem prawa głosowania dla kobiet, niosąc sztandar z napisem: „Dajcie nam prawo głosowania!" zdołała przecisnąć się do powozu królewskiego, gdzie jedna z kobiet usiłowała wręczyć petycyę monarsze. Wręczeniu petycyi jednak policya przeszkodziła.

Dyskusya adresowa.

Londyn. W Izbie gmin toczyła się w dalszym ciągu dyskusya adresowa. Imieniem rządu oświadczył kanclerz skarbu, Asquith, że Izbie daną będzie sposobność omówienia traktatu z Rosyą. Rząd traktatem tym zatkał źródło trwałego powstawania trudności i gróźb dla pokoju powszechnego i przez ostateczną umowę uniemożliwi pojawianie się chmur, które podczas ostatnich lat zaciemniały widnokręg i doprowadzały Wielką Brytanię w pobliże konfliktu. — Przy dokładnem rozważeniu tej umowy będzie się można przekonać, że dane są dostateczne rękojmie dla ochrony handlu angielskiego w Persyi. Co się tyczy konferencyi haskiej, zauważył kanclerz skarbu, że stanowi ona wielkie zbliżenie do zamierzonego celu i dlatego nie należy dzieła spełnionego przez konferencyę umniejszać.

Londyn. W Izbie lordów w rozprawie adresowej lord Ripon oświadczył, że rząd bardzo poważnie zajmuje się kwestyą macedońską i nie jest niemożliwem, że Anglia da inicyatywę do postawienia kwestyi tureckiej na porządku dziennym.

Sytuacya w Maroko.

Casablanca. Skutkiem klęski z dnia 4 b. m. odwołał Mulej Hafid dowódcę Muleja Raszyda i zastąpił go Teszikiem Tanim, który dotychczas był szefem okręgu Marakesz. Wojsko jego postępuje w kierunku Settat.

Tyfus (Pet. Ag. tel.) W dwóch dniach po sobie następujących odczuto tu trzęsienie ziemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 stycznia. (Giełda południowa.) Marki 117·57. Renta majowa 97·55. Renta koronowa węgierska 94·40. Akcye austr. zakł. kred. 646·60. Akcye węg. zakł. kred. 783·00. Akcye Anglobanku 301·75. Akcye Unionbanku 555·00. Akcye Bankvereinu 540·50. Akcye Länderbanku 422·50. Akcye kolei państwowych 679·60. Lombardy 146·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 414·—. Alpiny 613·50. Rima-Muranyi 534·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 188·59. Ruble 251·75.

Usposobienie: silne.

Berlin, 30 stycznia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 203·—. Tow. dyskontowe 174·00.

Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 30 stycznia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 60
Franki papierowe	95 50	96 10
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	94 25	95 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 25

Rutynowana mundantka

potrzebna do kancelaryi adwokackiej w Krakowie. — Zgłoszenia z podaniem kwalifikacyi **H. W**, poste rest. **Kraków**, za okazaniem kwitu inser. 759 3 3

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża, l. 7.

Kurs zaczyna się 1-go i 15-go każdego miesiąca. Dla zamożnych pań osobne godziny. 637 4 4

Uwaga: Tylko ta szkoła uprawniona jest do nauki kroju i w skróconym terminie szycia, a po ukończeniu kursu do wydawania świadectw cechowych

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 37 5 0

Nadeszły

do magazynu Hryniewieckiej

ulica św. Anny l. 5,

Szafy, Łóżka, Toaleta (mahon. antyk.), **Lustra** wielkie z trymo złocone. Biurka **duże** dębowe i orzechowe, stół czarny **duży**, okrągły, biurka czarne z bronzami. **Sekretarki** mahon. z bronzami, Porcelana stara i różne inne rzeczy. 49 26 0

BIURKA

żaluzyowe z prawdziwego amerykańskiego masywnego drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, oraz modne kompletne urządzenia dla biur, bibliotek i pokoi dla Panów, poleca jedyny spec. skład urządzeń biurow. pod firmą

ZYGMUNT LAUER

w Krakowie, Rynek 84, I p., Linia C-D (Pałac Spiski). Telefon 713.

Filia we Lwowie, Sykstuska 29. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. — Ceny i warunki bardzo przystępne. 112 54 100

Józef Warchałowski

Wiedeń, V., Schönbrunerstrasse 27,

poleca swój w 1861 roku założony

skład maszyn do szycia

Utrzymuje na składzie tylko pierwszorzędne wyroby maszyn do wykonywania wszelkich robót i haftu w domach prywatnych, jakoteż do robót krawieckich, szewskich, rymarskich i t. p.

Cenniki bezpłatnie. 744 2 6

JAN ŘEHÁK

ČERVENÝ KOSTELEC (Czechy),

tkalnia wyrobów lnianych i damastowych,

poleca wszelkie w ten zakres wchodzące wyroby najlepszej jakości po cenach najniższych. 686 5 10

Wyprawy dla pań.

Bielizna dla hoteli, łazienek i szpitali. Próbki na żądanie za darmo, opłacone.

DERKI na KONIE!



Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie włosiste, dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanio. Gatun. A szare z kol. szlakami 2 m. dł., 1½ szer., K 4·50; B bronsowe fiakierskie z czerw. i czarnemi szlakami, K 5·50; C wełniane derki dworskie, żółte ze szlakami, 2 m. dług., 1½ szerok., K 7·50. — D. wełniane dworskie z kwadratami K 8·—. Wysyłka za zaliczką przez firmę polską: **A. Weissberg, Wiedeń**, II., Unt. Donaustr., 23/B. 553 5 0

K 450.000

tytułem głównej wygranej w

13 ciągnieniach do roku **13**

daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerwonego krzyża,
losu włoskiego czerwonego krzyża,
losu węgierskiego czerwonego krzyża,
losu Bazylika,
losu serb. państw. (tytoniowego).

Najbliższe ciągnienie już

dnia 1 lutego 1908

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K 71·25 lub na **32 raty miesięczne po 2·50 korony.**

Po przesłaniu pierwszej raty K 2·50 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy, z seryami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością. 609 5 5

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

„Mährisch-niederösterr. Merkur“

Berno (Mor.) ul. Nowa 20.

Nowości!

Księgarni Maniszewskiego i Meinharta

we Lwowie, plac Halicki 3, Filia: Leona Sapiechy 23.

Antologia współczesnych poetów polskich z podobiznami niektórych autorów, ułożył K. Króliński, stron około 700, kor. 5, w pięknej ozdobnej oprawie płóciennej Kor. 6·50, w półskórek kor. 7·—

CONAN DOYLE. Ciekawe przygody dedektywa-geniusza Scherloka Holmesa. T. I. Klub rudowłosych. T. II. Skandaliczny wypadek w Księstwie O***. T. III. Zręczne oszustwo. T. IV. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe. T. VI. Człowiek z blizną. T. VII. Historya błękitnego karbunkułu.

Cena każdego tomiku —·40 hal. Prenumerata na 10 tomików wraz z przesyłką wynosi kor. 4·60.

GIDE. K. Prof. Solidaryzm. Cz. I. Zasady ogólne solidarności. Cz II. Zastosowanie solidarności w walce ze złem. Kor. 5·—. 710 2 2

KSAWERY MARYAN. Nasze dole, powieść. Kor. 3·20.

PROSALUS Dr. Kultura ciała. Jak wyszlachetnić kształty ciała i organ mowy? Wskazówki praktyczne dla pań i panów dbających o powab osobisty z ilustracyami. Kor. 1·60.

PROSALUS Dr. Kultura ciała. II. Jak posiąść piękną powierzchowność? Najnowsza metoda pielęgnowania oczu, nosa, włosów i zębów. Podręcznik praktyczny dla pań i panów z ilustracyami. Kor. 1·60.

WISŁAWA. Mali Samarytanie, 17 opowiadań dla młodzieży z ilustracyami Anny Gramatyki Ostrowskiej w oprawie Kor. 3·60

Źródło zdrowia, siły i zręczności (Dżin-dżicu) podług H. Irvinga Hancocka, opracował Z. Kłośnik z 36 rycinami. Kor. 3·20.

ŻMUDZKI W. Bór. powieść (trzeci i czwarty tysiąc). Kor. 4·—.

Ankietę międzynarodową Henryka Sienkiewicza

przemilcza systematycznie wobec własnego narodu prasa Rzeszy Niemieckiej.

POLNISCHE POST

wychodząca w Wiedniu pod redakcyą **Adama Nowickiego i Oswalda Obogiego**

drukuje ankietę Sienkiewicza w obszernem streszczeniu niemieckiem. Będzie czynem politycznie wysoce pożytecznym, jeżeli posłowie do parlamentu Rzeszy i do poszczególnych sejmów w Niemczech, wyżsi urzędnicy, biskupi i superintendenci, profesorowie uniwersytetów, wybitni literaci, słowem ludzie, którzy kroczą na czele narodu niemieckiego, dowiedzą się naocznie, co myślą osobistości — wybitne we Francyi, Anglii i gdzieindziej o polityce antypolskiej Prus. —

POLNISCHE POST

postanowiła rozsyłać stale kilkaset egzemplarzy swego pisma co tydzień **pod adresem wybitnych Niemców Rzeszy.**

POLNISCHE POST

potrzebuje do przeprowadzenia tej kampanii publicystycznej poparcia Rodaków pod formą jak najliczniejszego nadsyłania prenumeraty. Tylko dzięki znacznemu pomnożeniu wysokości nakładu

POLNISCHE POST

będzie mogła przeznaczyć kilkaset egzemplarzy **na rozsyłkę bezpłatną** między wybitnych członków świata politycznego i naukowego w Niemczech.

Prenumerata roczna tygodnika **Polnische Post 10 koron, półroczna 5 koron.**

Wiedeń. VIII/1 Langegasse 14. 711 2 4

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

KRAKÓW, RYNEK LINIA A-B, OBOK GŁ. TRAFIKI.

poleca 198 9 0

NOWOŚCI NA KARNAWAŁ

W niedziele i święta zamknięte.

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

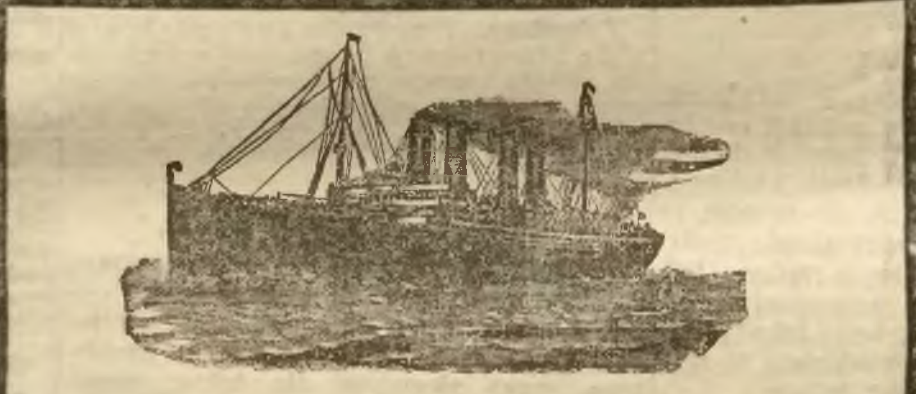
poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 216 8 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 188 17 103

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

Zamiast niemieckich

i innych wątpliwego pochodzenia

żądajcie wszyscy

Hofa polskiej pasty **do obuwia i do metali** proszku **do prania** **Hofa**

mających utrwaloną sławę **znakomitą jakością**

FABRYKA: 241 12 12

Stanisław Hof w Krakowie, Kanonicza 11

6000 koron

rocznego czystego dochodu przyniesie temu, kto kupi w śródmieściu przy ruchliwej ulicy

Handel towarów korzennych

wraz z urządzeniem sklepowem za 12.000 koron.

Wiadomość w Krakowskiem biurze ogłoszeń, Karmelicka 15. 666 2 2



Mnisi Kartuzi

wypędzeni ze swej posiadłości Grande Chartreuse i we Francyi pozbawieni swych dawniejszych wyrobów, które sprzedano na publicznej licytacyi

zabrali ze sobą swą tajemnicę

i wyrabiają obecnie swój likier w **Tarragonie** (Hiszpania). — Żądać tej nowej flaszki z napisem: **„Liqueur des Pères Chartreux“** (Tarragona).

Zielony lub żółty w 1/1, 1/2, 1/4 i 1/8 litrowych flaszkach. Do nabycia we wszystkich tego rodzaju handlach.

Główne zastępstwo na Austro-Węgry:

JAN KATTUS c. i k. dostawca dworu,

Wiedeń, I., Am Hof 8. 230 8 20

TOWARZYSTWO BANKOWE

w Podgórzu, ulica Krakowska 5,

oprocentowuje wkładki na książeczki wkładkowe po

5%

zaś od wkładek długotrwałych

5½%

od dnia złożenia do dnia podjęcia. — Stan wkładek na książeczki wkładkowe z początkiem stycznia b. r. 557.000 koron., stan udziałów 100.900 koron. — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. 590 3 12

Od kilkunastu lat istniejący.

Zakład Pogrzebowy

Józefy Nowińskiej-Horakowej

w Krakowie, ul. Mikołajska 14, Telefon 248

urządza pogrzeby od skromnych do najwspanialszych, po umiarkowanej cenie i dogodnych warunkach. Przewóz zwłok do różnych krajów. Groby na sprzedaż i miejsca do wynajmu. Wielki skład trumien metalowych, dębowych i innych. 226 15 0

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich (?) (ulnóg).
3.00 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne stowarzyszenie oszczędności i zaliczek związku urzędników udzielają pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. **Pośrednictwo wyłączone.** Adresy stowarzyszeń podaje za darmo: **Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse L. 35.** 151 26 43

Nic nie kosztuje pośrednictwo!!!

Jeżeli kto: szuka posady, służby, roboty. Potrzebuje: oficyalisty, sługi robotnika. Chce sprzedać lub wydzierżawić wieś, fabrykę, realność. Poszukuje do kupna czegokolwiek. Ma lub potrzebuje wynająć mieszkanie w mieście lub na wsi, ponieważ każdy może bezpłatnie każde tych spraw dotyczące ogłoszenie zawsze jednorazowo w tygodniku „Interes“ począwszy od 1-go marca b. r. umieścić i znaleść to, czego szuka.

Na żądanie numer okazowy.

Adres: **„Interes“, Kraków.** 817 2 3

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczer. faetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 72**, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 133 45 0

TAJEMNICA

doskonałych pączków! to prawdziwy, czysty, wieprzowy

Smalec.

Blaszanki brutto 5 kg. w cenie 8 koron wysyła 626 4 4

J. Weisz

Eksport słoniny i smalcu,

Budapeszt VII. Siputca 10.

Ziółka karpackie

Znakomite to ziółka są bardzo skuteczne przy zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu i cierpieniach piersiowych.

Cena pudełka 50 hal.

Prawdziwe w aptece

E. Stenzla w Kołomyi.

oraz na składzie w aptekach: Mikolascha, Wewiórskiego i Łazowskiego we Lwowie, Wiśniewskiego w Krakowie; Göttingera w Bochni, Schwarza w Przemyślu, Sobla w Stryju i Kuhla w Delatynie. 667 2 6

L. 71. — 769 2 3

KONKURS.

Celem obsadzenia za kontraktem posady **inspicyenta technicznego** przy c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1) nie przekroczony 40 rok życia;
2) obywatelstwo austryackie;
3) przynajmniej 3-letnią praktykę w zakresie budownictwa lądowego;
4) egzamin, względnie koncesyę na budowniczego, lub przynajmniej na majstra murarskiego.

Kandydaci ze studyami technicznemi w dziale budownictwa inżynieryi, będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie na razie na rok jeden, a po jednorocznej zadowalniającej służbie nastąpić może przedłużenie kontraktu na dłuższy przeciąg czasu.

Do posady inspicyenta jest przywiązane wynagrodzenie w kwocie 3000 koron rocznie, wolne mieszkanie, stosowna ilość drzewa opałowego i deputat gruntu, a w razie większych budowli zakładowych dodatek budowlany wedle przepisów unormowanych dla techników rządowych.

Inspicyentowi technicznemu dozwolonem będzie nadto wykonywanie wolnej praktyki w miejscu siedziby, o ile to nie będzie przeszkadzać ścisłemu wypełnianiu przyjętych obowiązków.

Bliższych informacyj o obowiązkach zawodowych i zakresie czynności inspicyenta technicznego zasięgnąć można w c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy najpóźniej do **końca lutego 1908.**

Krynica, dnia 23 stycznia 1908.

C. k. Zarząd zdrojowy.

5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 124 98 0

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

Centralne ogrzewanie

wszelkich systemów i wentylacye

Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. p. Poszukiwanie i ujmowanie źródeł, **wiercenie studzien.** Pompy, **Łaźnie i Łazienki. Zakłady kąpielowe,** projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i S-ka

Kraków, Kolejowa 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski